Nr 165. Kraków, 23 Lipca — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . 2 złr.
„ od 1 Sierpnia do 30 Września 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień złr. 2 50 c.
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5 — „

Kraków 22 lipca.

Nie będziemy wchodzić w rozbiór przyczyn, jakim przypisać należy, że stronnictwo narodowo-zachowawczo-katolickie w Bawaryi, miasto oczekiwanej słusznie przeważnej większości, osiągnęło tylko równorzędne stanowisko na ławach przyszłego sejmu monachijskiego. Na cóż zresztą przydałoby się powtarzać zwykłe utyskiwania na brak energii, nieporadność i zbytnią ufność we własne siły, która tam jak wszędzie odznacza konserwatystów. W ogóle bowiem stronnictwa katolickie, gdy jako takie występują na arenę parlamentarną, niezawodzą jedynie wtenczas, kiedy im przychodzi podobnie jak stronnictwu centrum w parlamencie berlińskim zająć stanowisko afirmujące zasady moralne, a protestacyjne przeciw czynom siły. Większość przeważna żywiołów katolickich w sejmie bawarskim nie miałaby tylko tego zadania biernego i obronnego. Zmierzyćby się ona była musiała z całym prądem pruskiej polityki anti-kościelnej, i iść w zapasy z reprezentantem myśli bismarkowskiej, panem Lutzem. Konflikt i kryzys gabinetowa, byłyby w takim razie nieuniknionemi, jak nieuniknioną byłaby także pośrednia, lub bezpośrednia interwencya gabinetu berlińskiego. Już pod tym względem niepewne rezultatu wyborów dzienniki pruskie ogłaszały różne plany złamania opozycyi katolickiej w Monachium.

Po stosunkowej wygranej liberałów, rzeczy przybierają inną postać. Konfliktu zapewne nie będzie, ale książę Bismark szanować będzie musiał przyszły sejm bawarski w tem przekonaniu, że rozwiązanie izby i ponowne wybory tylko na niekorzyść jego polityki obrócićby się musiały. Katolicy atoli, mając większość kilku głosów nie wystarczającą do stanowczej walki, będą jednak dość silni, aby stawiać zapory temu prądowi, jakeśmy powiedzieli pruskiego *kulturkampfu* i polityki antikościelnej. Potrzeba tylko, aby w sejmie katolicy lepiej i energiczniej pilnowali swych obowiązków niż to uczynili w walce wyborczej. Zadanie ich w tym obronnym zakresie jest niemniej ważnem; wiadomo bowiem, że w Berlinie przygotowywano już rozciągnienie ustaw majowych i ustawy o klasztorach po za linię Menu do całych Niemiec. Temu zapobiedz jest w możności dzisiejsza, lubo tak słaba większość patryotyczno-katolickiego stronnictwa bawarskiego, zwłaszcza, że już i w samym Berlinie, dostrzegać się dają symptomata znużenia i zniechęcenia z tej bezskutecznej a hazardownej walki z kościołem.

Przebieg wyborów bawarskich pouczyć był mógł kierowników polityki pruskiej o niekorzyściach systemu, który zuniwersalizował tak politykę zagraniczną jak i wewnętrzną przez stosowanie do niej jedynej i ogólnej miary kościelnej. Prawda, że ten system dozwala księciu kanclerzowi mięszać się w sprawy wewnętrzne ościennych państw, nawet w ich ustawodawstwo, oddaje mu w ręce sprężyny i związki we wszystkich krajach europejskich, i stawia go jako wielkiego wodza krucyaty przeciw Rzymowi. Nie świetne, jak dotąd, zebrał ks. Bismark wawrzyny z tej wojny krzyżowej; jedyny listek lauru, to chyba ów dodatek w ustawach belgijskich, z powodu sprawy Duchesna, przeciw knującym lub prowokującym zamachy. W każdym razie to problematyczne zwycięztwo dyplomatyczne żelaznego kanclerza, nie zagraża w niczem katolikom, a mogłoby zapobiedz humbugom dziennikarskim w rodzaju belgijskiego Duchesna i wiedeńskiego Wiesingera. Oto, jeśli się nie mylimy, jedyne trofea tej uniwersalno-anti-kościelnej polityki.

Natomiast zaś odwrotna strona medalu jak we wszystkiem tak i tutaj, okazuje się z rozgłosu, jaki wybory bawarskie w całej Europie wywołały. Była to walka dwóch obozów, które lubo nie zasługują na nazwę kosmopolitycznych, są wszelako uniwersalnemi. W Berlinie liberałów nazywają stronnictwem postępowo-narodowym, a ultramontanów Rzymczykami i nieprzyjaciołmi państwa i ojczyzny; wszelako w Bawaryi nazwa stronnictwa katolickiego, patryotycznego i narodowego jest identyczną. Trudno nawet byłoby odważyć, co więcej jednoczy konserwatorów bawarskich czy sprawa zagrożonej niepodległości własnego kraju, czy kwestya uciśnionej wolności kościoła. Mimo to jednak, uniwersalna polityka ks. Bismarka za pomocą dziennikarskich sprężyn wyśrubowała walkę wyborczą w Bawaryi do znaczenia zapasów Berlina z Rzymem. Dyplomaci zaś pruscy, a na ich czele ks. Hohenlohe, nie wahali się wciągać w grę obcych wpływów, mianowicie zaś Francyi. Znać nie spostrzegli się, że w ten sposób sprawę czysto niemiecką zamienili w kwestyę europejską, że otwierali wrota wpływom zagranicznym i przyznawali się dobrowolnie, iż w łonie Niemiec są stronnictwa, na które nieprzyjaciele polityki pruskiej liczyć mogą. Doprowadziło to do polemiki organów francuskich z pruskiemi, która w żadnym razie na korzyść polityki pruskiej nie wypadła.

Powiedzielibyśmy, że jest to Nemezis owego systemu uniwersalnego wszechwładztwa, jakie kanclerz niemiecki rozciągnąćby chciał na świat cały, pod godłem walki z Rzymem. Odstępuje on od wszelkich reguł i zasad, nietylko dyplomacyi, której stworzył nową szkołę, ale prawa międzynarodowego, którego wszystkie podkopał podstawy. W polityce uniwersalnej nie tylko nie może być mowy o zasadzie nieinterwencyi, ale nawet nie może być stawianą granica w sprawach najwięcej wewnętrznych; szereguje ona bowiem obozy tak wewnątrz jak zewnątrz państwa, i prowadzić musi z jednej strony do koalicyi rządów i stronnictw, chcących wydać wojnę Rzymowi, a z drugiej do zjednoczenia znów wewnątrz i zewnątrz wszystkich żywiołów, co się wyłamać pragną z pod niszczącej i bezwzględnej wszechwładzy Berlina.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 21 lipca.

(E). Jak to jedno z pism tutejszych doniosło, minister sprawiedliwości miał rozpisać poufny okólnik do prezydyów sądów galicyjskich, żądający tłumaczenia się z zarzutów, przeciwko tym sądom wogóle przez jednego z adwokatów wiedeńskich podniesionych, jakoby mianowicie sądy te postępowały sobie stronniczo przeciw t. z. wiernokonstytucyjnym. Nie znam treści wspomnionego okólnika, a jakkolwiek w kołach sądowych wiadomość o takim okólniku uważają za prawdziwą, to zaiste trudno uwierzyć, aby Dr Glaser dopuścił się takiego kroku. Byłaby to bowiem szczególna interpretacya ustawy zasadniczej o niezawisłości sądów. Wszak każda sprawa pojedyncza podlega zwyczajnemu tokowi instancyj — a władze sądowe wyższe zapewne nie przepuściłyby nadużyć sądów niższych. Pojmowalibyśmy, gdyby p. minister kazał sobie przedłożyć akta tej lub owej sprawy, choć i to nie do niego należy, ale zażądać od sądów tłumaczenia się z postępowania wogóle, lub zakazywać sądom takie lub inne postępowanie, to byłoby już jawnem wkroczeniem w zakres sądów i sprzeciwiałoby się zresztą ustawie, przez samego ministra wypracowanej.

Wczorajszy program zjazdu przyrodników w zupełności został wykonany. O godzinie 2 zebrali się uczestnicy zjazdu w sali sejmowej na wspólny obiad, po którym nastąpiło zwiedzanie muzeum przemysłowego i t. p. przyczem sprzyjała piękna pogoda.

Wieczór zgromadzili się uczestnicy zjazdu na salonach prezydenta miasta. Recepcya bardzo pięknie wypadła. Prócz uczestników zjazdu obecni tam byli marszałek hr. Potocki, prezydent skarbowej dyrekcyi p. Jorkasch, prokurator skarbu p. Podlewski, radca dworu p. Hailig, członek Wydziału krajowego p. Pietruski, prezydent apelacyi p. Schenk, kilku posłów sejmowych, Radnych m. Lwowa, redaktorowie i korespondenci pism, literaci i wogóle wiele osób, zajmujących stanowisko w świecie urzędowym i artystycznym.

Dziś posiedzenia w sekcyach, których jest 4. mianowicie: przyrodnicza, chemiczno-farmacentyczna, kliniczno-lekarska i medycyny publicznej.

Popołudniu dalsze zwiedzanie osobliwości Lwowa, mianowicie budowy techniki, cerkwi św. Jura i t.p. Wieczór teatr, w którym grają Fredry „Obce żywioły“.

Jutro całodzienna wycieczka do Podhorzec i Sassowa, w której uczestnicy zjazdu biorą udział bezpłatny. W Ożydowie podejmują obywatele okoliczni uczestników zjazdu śniadaniem; w zamku podhoreckim gospodarza zastąpi hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Wiedeń 20 lipca.

(J. H.) Pora martwa w tych dniach doszła już do szczytu. W polityce wewnętrznej panuje błoga cisza, a nawet ostatnie budzące jeszcze zajęcie rokowania z rządem węgierskim w sprawie cłowej i bankowej uległy nieugiętemu prawu tej pory. Wyjechali na urlop reprezentanci ministerstwa zalitawskiego, a przeto konferencye rozpoczęte tymczasem zostały zastanowione. Również minister skarbu bar. Pretis oddaje na jakiś czas tekę p. Chlumeckiemu, szukając pokrzepienia u wód Wachtenberga. Wyjeżdża w sobotę, dla tego też wszystkie doniesienia węgierskich dzienników o stanie rokowań trzeba przyjmować z wielką ostrożnością, albowiem, jak zapewnić mogę, nic zgoła się w tej sprawie nie robi. Od czasu zlania się stronnictw w Węgrzech, wszystkie dzienniki informowane są ze sfer kompetentnych jak same o tem twierdzą. Tymczasem rzecz wcale się tak nie ma, mało który z nich odbiera wiadomości z pierwszej ręki, przeto wszelkie cytowane przez tutejszą prasę ich wiadomości o stanie sprawy bankowej są zupełnie bezpodstawne. Zaburzenia w Herzegowinie nie ustały, przeciwnie, zdaje się, że coraz większe przybierają rozmiary, mimo to jednak, jak już raz wspominałem znaczenia politycznego nie mają. Ciekawa tylko rzecz, w jakiej niepewności zdarzenia w Herzegowinie utrzymują Europę, bo faktycznie do tej chwili nie wiedzieć z zupełną dokładnością, czy jest jakie powstanie, czy nie. Jestto osobliwość zadziwiająca w naszem stuleciu. Co to musi być za kraj zakopany, skoro już od tygodnia, autentycznych wiadomości nie można ztamtąd zasięgnąć choć leży tuż obok nas w Europie! Z Urugusi i okolic Hindostanu lepsze i prędzej otrzymać można informacye; tu zaś tygodnie spływają, najróżnorodniejsze wylęgają się pogłoski — a zawsze nie wiesz jeszcze, co się tam dzieje. Widać, jak tam jeszcze czarno i mętno i jak to świetne pole dla politycznych kombinacyj.

Poznań 19 lipca.

Dziennik Poznański aczkolwiek demokratyczny, w zastosowaniu, często większość za prosty *plebs* głosił, gdy ta większość nie szła według jego kierunku n. p. w różnych przypadkach zebrań wyborczych w Poznaniu. Obecnie zdaje się, że *Dziennik* swych czytelników, ma za taki *plebs*, dając do zrozumienia, że zdanie jego wpłynęło na decyzyę i szybkość jej ogłoszenia władzy duchownej, w kwestyi wyborów do zarządu majątków kościelnych. Dowodzi to, co najmniej wielkiego zarozumienia sądzić, że się decyzye rzymskie wywołać zdoła.

Nie wiem, czy zwracacie na to uwagę, że dziś władze administracyjne każdego księdza mogą zupełnie *mettre hors la loi*, i że u nas szeroko się to praktykuje. Postępowanie jest następnem: Policya lub władza administracyjna wnoszą do prokuratoryi, że ten lub ów duchowny w tym lub innym przypadku przekroczył prawa krajowe. Równocześnie z wnioskiem do prokuratoryi naczelny prezes korzysta ze swych władz mu nadanych i orzeka przeciw denuncyonowanemu banicyę i wywożą go z kraju, tak, że pozbawionym jest prawa obrony i prawie zawsze zaocznie sądzonym i skazanym, bez żadnej obrony, a w skutku dekretu listami gończemi ściganym, celem wymiaru kary, aczkolwiek przez władzę administracyjną, a nie dobrowolnie z prowincyi lub kraju był wywiezionym. W ostatnich tygodniach było kilkanaście takich przypadków, tak, że w niektórych okolicach po 5 do 6-ciu parafij sąsiednich pozbawiono duchownych, zwłaszcza w sąsiedztwie dwóch intruzów Kicka i Kubeczaka. Cała ta procedura tak jest potworną, że nie można dość jej głosić — wobec cywilizowanej Europy, by dokładnie objaśnioną została, jakato walka się toczy.

Poczdam 15 lipca.

Wybory, które się dziś odbywają w Bawaryi, mają ogromną ważność dla przyszłości Niemiec. Jeśli wygrana będzie po stronie liberalnych, walka religijna rozciągnie się niewątpliwie na Bawaryą, a polityka ks. Bismarka otrzyma sukurs nowy i bardzo ważny. Jego władza wewnątrz państwa niemieckiego stałaby się wówczas prawie nieograniczoną. Jeżeli przeciwnie, katolicy zwyciężą w wyborach, ujrzymy prawdopodobnie jedno z dwojga: albo rząd konserwatorski w Monachium, a w takim razie przyjdzie w łonie rady związkowej w Berlinie do starcia, które sparaliżuje działalność kanclerza, — albo przyjdzie pod opieką ks. Bismarka do starcia w Bawaryi między rządem i reprezentacyą narodową, takiego, jakie było w Prusach od 1862 do 1866 roku. Wolno wnosić, że w tym ostatnim przypadku ks. Bismark nie cofnie się przed jakim gwałtownym aktem. Dziennik jego już groził takowym. Wszelako z drugiej strony wydaje mi się jednak wątpliwem, aby mógł bezkarnie zadać gwałt konstytucyi państwa niemieckiego.

Cała ważność rządu bawarskiego w państwie niemieckiem, polega na składzie komisyi rady związkowej dla spraw zagranicznych. Komisyę tę składają pełnomocnicy Bawaryi, Saksonii, Wirtembergii, W. Księstwa Badeńskiego i Hessyi. Bawarya w niej przewodniczy, ale Prusy nie są w niej reprezentowane. Od tej instytucyi zależy rękojmia, że polityka Niemiec nie jest prowadzona wyłącznie w interesie pruskim. Dotąd ks. Bismark nie zważał zupełnie na tę komisyę, której działalność była żadną. Ale wrazie, gdyby rząd zachowawczy bawarski podniósł głos w łonie tej komisyi, w interesie spokoju i przeciw polityce zaczepnej kanclerza, starcie byłoby nieuniknionem. Wtedy zdaniem mojem zdarzyćby się mogło, żeby się pojawiła jaka obca interwencya w obronie Bawaryi, przeciw nadużyciu władzy ze strony pruskiej. Zdaje mi się, że cesarz rosyjski nie zezwoliłby łatwo na większe zjednoczenie Niemiec nad to, jakie jest dzisiaj; a z drugiej strony i to jest wątpliwem, czyby ks. Bismark chciał z tego powodu obrazić cara. Owoż dla czego ministeryum konserwatorskie w Bawaryi, gdyby do tego przyszło, miałoby niesłychaną ważność nie tylko dla Niemiec, ale nawet dla całej Europy.

Piszą mi z Monachium, że tam wystąpienie *Gazety Krzyżowej* przeciw polityce finansowej kanclerza niesłychane zrobiło wrażenie. Jest to zapewne cios dla przewagi ks. Bismarka, ale nie tyle dla oskarżeń o stósunki jego z p. Bleichröderem, dla zarzutów czynionych i jemu i wszystkim ministrom, bo w końcu są to zawsze tylko nie udowodnione niczem dziennikarskie zarzuty, mające

Sejm galicyjski 1875 r.*)

Minęły już czasy, gdy na życie prowincyonalne galicyjskie spoglądano ze stanowiska ogólnej polityki polskiej, gdy stawiano mu postulata rozmaite wedle tego, jak się komu tę politykę pojmować podobało. Rzadko już nawet po dziennikach spotkać się dzisiaj z programami stawianemi temu życiu przez uniwersalnych lekarzy Europy i Polski; widocznie sprzykrzyło się ludziom czytać, a co zatem zwykle idzie i pisać podobne rzeczy. Ale jak to u nas zwykle bywa wedle polskiego przysłowia: starosta albo kapucyn; po sangwinicznych wmawianiach w królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ról bohaterskich i politycznych, których ono odegrać nie było w stanie, nastąpiły kwasy i rozczarowanie a następnie obojętność dla tego życia prowincyonalnego Galicyi, które i ze względu na obszerność kraju i na wyjątkowo korzystne położenie winno było budzić stały interes każdego myślącego Polaka. Galicya z Piemontu polskiego stała się nagle rodzajem Beocyi polskiej, jej płody autonomiczne z sejmem na czele pożałowania godnym dowodem niezdarności tego kraju a ziemie, niedawno z ciekawością i nadzieją na nią patrzące, przychodziły do lekceważącego na jej stosunki i siły poglądu, który, jak to bywa wśród wspólników jednego losu, sprawia pewne nienaturalne zadowolenie. Gdyby to dano Królestwu! gdyby to dano W. Księstwu Poznańskiemu, nie tej Galicyi! szeptano półgębkiem, zapominając, iż bywały chwile w tem Królestwie, że miało jeżli nie więcej, to przynajmniej *summa summarum* tyle, co Galicya, a w politycznym żywocie rozbiło się po dwakroć o szkopuł, którego ta Galicya dotąd szczęśliwie unikała.

Ale kopciuszek galicyjski miał i własnych swoich synów, którzy nie przestali wmawiać w niego, że dopóki nie wejdzie na tę lub ową drogę jedynie zbawienną, nie przestanie być najmizerniejszem ze stworzeń Boskich. Gdy też w końcu odsunął od siebie wszelkie doradzane mu drogi a poszedł własną, ratującą ile możności nabytki dobrego i warunki rozwoju, przestano powoli mówić o nim i perswadować mu jako bezwzględnie straconemu w opinii wszelkich wyższych poglądów politycznych. Przypominamy tylko tę lodowatą obojętność, jaka otoczyła delegacyę polską z bezpośrednich wyborów, delegacyę postępującą zdaniem naszem pod każdym względem wzorowo, nieopuszczającą żadnej sposobności bronienia spraw kraju i zajmowania poważnego stanowiska wobec toczących się kwestyj państwa, delegacyę, która wobec przyzwyczajonych do pirotechniki politycznej miała tylko jeden śmiertelny grzech, że nie groziła wychodzeniem z parlamentu. Tymczasem, twierdzimy śmiało, kopciuszek galicyjski właśnie od czasu tej obojętności, zaczyna nabierać pewności siebie i w trudnych okolicznościach stawać się poradnym, od doktryn i szablonów politycznych wolnym, na własną rękę okrętem swoim kierującym. Widać to mianowicie w tem zwierzchnictwie dobra publicznego nad ambicyami i kwasami ludzi między sobą, które się wyrabiać poczyna, a którego epoka adresowo-rezolucyjna nie miała. Zasługa pewnego zaprzodowania w tym względzie należy się patryotycznemu i spokojniej niż Lwów patrzącemu Krakowowi. Pierwszy to Kraków wyciągnął pełną uznania i przyjaźni rękę do pp. Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego, gdy uratowali sytuacyę po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów; krakowscy posłowie wsparli na majowym zjeździe lwowskim politykę czynnego udziału w tych wyborach, w zachodniej też Galicyi rozwinęło się podówczas życie pełne energii, zapewniające im dobry skutek, przy czem przeważna zasługa należy się p. Zyblikiewiczowi. O głosowaniu na wniosek ks. Czartoryskiego, pragnący Izbę wprowadzić na tory bezowocnej opozycyi, tyle powiedzieć mogę, że jeżeli niektórzy posłowie głosując przeciw jego odesłaniu do komisyi z najsilniejszego przekonania, że czynią dobrze, zadali podówczas cios temu podchodzeniu Izby polityką, której nie chciała, to najbliżsi im towarzysze polityczni z naszych stron, głosowali za, nie z inną wszakże myślą, jak, aby do najmniejszych rozmiarów doprowadzić demonstracyę, do której zmuszonymi się czuli. Milczenie też na dwóch późniejszych sesyach, spokojne i poważne zgodzenie się z nowem położeniem, gdy okoliczności na niezgodę nie pozwalały, zwrócenie się ku sprawom krajowym, musiało też i radykalistów w sprawie odrzucenia wniosku ks. Czartoryskiego przyprowadzić do otuchy, że małe *coup d'etat* wówczas ze świadomością i z sumiennem obliczeniem się ze skutkami wykonane, było tylko zbawiennem odcięciem życia galicyjskiego od epoki, z którą niepodobna było dłużej utrzymać konsekwencyę!

Nasi konsekwentni gotowi tutaj schwytać nas na gorącym uczynku niekonsekwencyi. Wolimy też im powiedzieć odrazu, że znamy tylko jednę: niepoświęcania interesów kraju dla służby systematom zagadkowej wartości, lub programom, które nie wyczerpują całości naszych dążeń i nie mogą też uchodzić za manifest praw, do których się poczuwamy.

Po upadku wielkiej polityki w sejmie galicyjskim, po zmianie zadania delegacyi na wyłącznie obronne, niewykluczające bynajmniej na przyszłość akcyi w okolicznościach korzystniejszych, ale odraczające ją do tych okoliczności: wskazaną było rzeczą zwrócić się całą siłą do ustawodawczej czynności w granicach kompetencyi sejmowej. Najlepszym też punktem wyjścia z trudności stworzonej przez wniosek, żądający protestacyi przeciw bezpośrednim wyborom, było wygotowanie dla tronu i kraju memoryału o stanie i potrzebach Galicyi, memoryału, kreślącego reformy, jakich sobie sejm dla kraju życzy w ramach i na podstawie konstytucyi a zarazem rozwijanie tych reform wypracowanemi osobno ustawami. Z zastrzeżeń przeciw konstytucyi, które drogą przeczącą stawiała rezolucya, należało przejść do rozwinięcia ustawodawczego tych urządzeń, których kraj potrzebuje, aby módz się normalnie rozwijać. Czynną w tym kierunku inicyatywą, obroną w Radzie Państwa propozycyj sejmowych, wniesieniem niejednej może nowej myśli do centralnego parlamentu można było sobie zapewnić korzyści, jakie koniecznie dawać musi produkcyjność ustawodawcza poważnemu zgromadzeniu i reprezentacyi wielkiego kraju. Niestety! przejście z polityki negacyjnej na czynną wymaga czasu, ćwiczenia się, przygotowania, uspokojenia i dla tego to o przerzucaniu się na pole krajowych reform nie można było prędko myśleć, dla tego zgody na ich program nie można było osiągnąć; przeciwnie: skoro się przeszło z pola walki zewnętrznej na grunt reformy, nietylko okazała się niezgoda, ale wystąpiły na jaw niejednostajność kraju, różne stadya rozwoju wschodniej i zachodniej jego części, idąca za niemi różność zapatrywań na przyszłe jego urządzenie, które musiało się odbić w tarciu obopólnem przy niejednej sprawie. Przypomnę tu tylko mimochodem, że sprawa **reformy urządzeń autonomicznych**, przed dwoma laty żywo sejm zajmująca, sprawa, przy której najśmielsze głosy odezwały się za tem, aby dualizm administracyjny usunąć, a kontrolę autonomicznych żywiołów dodaną rządowi, zastąpić problematyczny w skutkach samorząd, że ta sprawa znalazła się w Radzie państwa, poruszona wnioskiem **Göllericha**; że projektowany w zarysie administracyi Galicyi **trybunał administracyjny**, dzisiaj już uchwalony, podniesionym został po raz pierwszy w Austryi pracą grona ludzi politycznych w Krakowie! Czy to nie smutna zaiste rzecz, że te śmiałe, praktyczne i rozumne myśli nie mogły stanąć w Austryi z piętnem polskiego początkowania, któreby reputacyi naszej tylko pomódz mogło?

Ale nie wymagając rzeczy przedwczesnych i niemożebnych stwierdzić musimy w ogóle, że kraj nasz i reprezentacya acz zwolna i bez siły zbawiennego przerzucenia się tam, gdzie się przerzucić należało, dąży do pewnej dojrzałości i spokojniejszego zajęcia się ważnemi swemi zadaniami, co podnieść należy tem bardziej, im więcej grozi zwyczajnie niebezpieczeństwo takim postępom ku dobremu, szczególniej w chwilach, gdy nowe wybory w niedalekiej są przyszłości. Dowodem tego nieznacznego ale ciągłego postępu jest i sejm, o którym mówić mamy, sejm 1875 r.

Zaczął się on wśród przykrej dosyć konstelacyi. Krótszą niż zwykle przerwę czasu między sejmami wypełniły liczne wypadki, działające na usposobienie kraju w sposób denerwujący. W najbliższem sąsiedztwie naszem zaszedł fakt najboleśniejszej natury, do którego przyłożyli rękę duchowni uniccy, dyecezye galicyjskie opuszczający, aby szukać w Rosyi chleba zbroczonego krwią i łzami prześladowanych za wiarę braci. Przeciw strasznemu temu udziałowi można się było spodziewać w Wiedniu, wśród delegacyi ruskiej wymownego słowa. Niestety! odezwał się tam tylko głos świecki stronnika politycznego galicyjskich księży unickich, zazdroszczący nieszczęśliwym wygnańcom dyecezyi chełmskiej, gościnnego dachu, który w austryackiem znaleźli państwie. Obok tego głosu nie ustawały inne, niegardzące wykrzywianiem faktów i nieprawdą, ilekroć chodziło o to, aby poprzeć tendencye germanizacyjne przeciwko narodowym dążeniom Galicyi. Kwestya ruska w Galicyi stanęła już w czasie międzysejmowym tak jasno, tak jednolicie, że na sejmie musiało się skończyć z polityką t. z. ugodową, prowadzoną z ludźmi, którzy nie stawili się nigdzie tam, gdzie stawić się byli powinni.

Wniosek Wildauera przeciw galicyjskiej Radzie szkolnej wymierzony, wstrzymany dzięki wpływom wysokim i taktownemu galicyjskiej delegacyi postępowaniu, nie dozwalał łudzić się co do właściwych intencyj systemu, który z bezwładnością wody szuka wszędzie dawnych swoich koryt. Licząc się z potrzebą popularności, rząd na tem polu do tym większych okazuje skłonność koncesyj na rzecz niemieckiego *Kulturkampfu*, im mniej może zadowolnić opinie na terytoryum do tejże samej należącego teki, przez dawanie popularnych widowisk prześladowania Kościoła. Zawsze więc tutaj najsłabsza strona w tarczy galicyjskiej autonomii i tak kruchej, o której to słabej stronie niżej jeszcze kilka słów powiemy.

Obok tych groźnych chmur na horyzoncie politycznym, wpłynęło na posępność sytuacyi dwie sprawy, jedna po części, druga w całości domowa. Proces Offenheima z dalszemi skutkami swemi trapił kraj przez kilka miesięcy a spółcześnie odbrzmiewały niwy galicyjskie pospolitem ruszeniem o „Porcye!“. Nie chcielibyśmy ani jednej ani drugiej poruszać, zanotować jednak było obowiązkiem. Pierwsza sprawiła wrażenie przybijające, choćby dla tego, że térać się musiały po sądach wiedeńskich imiona zasłużonych w Polsce i kraju ludzi, że epilogiem jej było usunięcie się naczelnika najwyższej autonomicznej władzy krajowej; druga objawiająca (bądźmy szczerzy) nieporozumienie między zachodnią i wschodnią Galicyą uderzała przedewszystkiem jedną ujemną stroną: zaciekłością przeciw człowiekowi, który poszedł w uogólnieniu zarzutu za daleko, ale przyznał się do tego szlachetnie, który zarazem, jeśli błądził, błądził w dobrej wierze, a samem wystąpieniem dał przykład nowy cywilnej odwagi. U nas też w szczególności, gdzie rozpasane dziennikarstwo wojuje kłamstwem i potwarzą, u nas, gdzie z wyjątkami znanemi powszechnie, każdy boi się prawdy jak djabeł święconej wody, u nas, gdzie kąsanie milczkiem jest na porządku dziennym, u nas innego poszanowania warci ci nieliczni, co walcząc odważnie za rzeczywiste interesa społeczeństwa, uderzają w złe, gdzie je znajdą, podpisując pod artykułem całe uczciwe nazwisko.

Pod nowym marszałkiem hr. Alfredem Potockim przyszło się zebrać sejmowi dnia 6 kwietnia. Mó-

*) Artykuł posła Józefa Szujskiego zamieszczony w ostatnim zeszycie *Przeglądu Polskiego*.

tylko te znaczenie, o ile są bezprzykładnej śmiałości wyzwaniem. Lecz uderzenie to nabrało wagi przez to, że nie wywołało żadnego kategorycznego urzędowego zaprzeczenia, tylko zaden ogólnikowe, nie wystarczające dla przeciwników kanclerza i rządu, skoro wystąpienie rzeczonego dziennika nie ściągnęło żadnego nań prawnego skutku. Dziwić się przeto nie można, że owe zjadliwe artykuły bardzo skrzętnie wyzyskiwane były w Bawaryi przez nieprzyjaciół wpływu pruskiego i rozszerzane za pomocą niezliczonych broszur i przedruków.

Paryż 18 lipca.

(B.) W poprzednim liście, wspominając o dyskusyi wywołanej sprawozdaniem p. Savary, pisałem, że o sprawie bonapartystów nie należy sądzić po ostatecznem jej w parlamencie zakończeniu, lecz raczej po przebiegu dyskusyi. Jeżeli sam ten przebieg dyskusyi był stromotną dla bonapartystów porażką, to wyznać potrzeba, że ostateczny jej rezultat, dzięki parlamentarnej zręczności Buffeta, który sprawy całą na inne drogi porzucił, był pogromem dla lewicy. *Débats* wspólnie z umiarkowańszemi organami lewego środka wyrzucają Gambecie jego porywczość, w której deputowany z Marsylii już w roli swéj umiarkowanego i kształcącego się męża stanu wytrwać nie umiał, a która spowodowała to postawienie kwestyi zaufania, w któréj bonapartyści już zgoła zapomnieni zostali. Samo to zapomnienie o bonapartystach a podniesienie niebezpieczeństwa grożącego Francyi od radykałów było dla lewicy porażką.

Lecz nie dość na tem. Lewice, które z takim tryumfem mówiły już o nadchodzącym terminie rozwiązania Izby na sierpień nie znalazły większości dla odrzucenia nagłości wniosku postawionego przez p. Malatre, a mającego na celu odroczenie prac Izby od chwili zatwierdzenia budżetu aż pod koniec listopada, co odracza rozwiązanie Izby do roku przyszłego, ani dla poparcia nagłości wniosku p. Feray, żądającego, aby Izba postanowiła nie porzucić prac dopóki nie zatwierdzi ustaw konstytucyjnych i nie przeprowadzi senatorskich wyborów. W końcu, przy wyborze członków komisyi dla zbadania propozycyi p. Malatre, lewice potrafiły przeprowadzić przez wybory tylko 6 swoich kandydatów przeciw 9 przychylnych dla propozycyi Malatre i pochodzących z prawicy.

Pomimo przecież tego zwycięstwa odniesionego przez anti-dysolucyonistów, jak lewice nazywają nieprzychylnych rozwiązaniu Izby swoich kolegów, sama sprawa nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Jeżeli wierzyć mamy pogłoskom, jakie krążyły wczoraj po korytarzach parlamentu, rząd nie przychyla się bezwarunkowo do propozycyi p. Malatre. Tak Buffet jak głównie Dufaure po kilkakroć oświadczyć mieli, że przyjęcie odroczenia Izby do końca listopada byłoby przesądzeniem terminu rozwiązania, które wówczas dopiero w przyszłym roku nastąpić by mogło, a rząd nie życzy sobie, aby sprawa tak ważna, tak przypadkowo, od niechcenia rozstrzygniętą została. Rząd ma żądać przeto, aby odroczenie wyznaczono tylko do drugiéj połowy października. Z innéj strony rząd sądzi, że niebezpiecznem by było naznaczenie początkowego terminu tych wakacyj od chwili zatwierdzenia budżetu, gdyż wówczas dyskusya nad budżetem wiele na tem ucierpiećby mogła, jedna strona Izby (lewica) starałaby się jak najdłużéj dyskusyę przeciągnąć, podczas gdy druga strona przeciwnie ukrócić by ją usiłowała. Rząd przeto ma żądać oznaczenia dat pewnych np. od 4go sierpnia do 20go października i nie ograniczać porządku dziennego przed pierwszą datą.

Zajęty panem Malatre, który obrał sobie za specyalność propozycye dotyczące feryj, zapomniałem nawet napisać, że Izba postanowiła, bez żadnéj dyskusyi, dopuścić prawo senatorskie do drugiego odczytu, i również prawie bez dyskusyi przyjęła w trzeciem wydaniu projekt o władzach publicznych w osnowie rządowéj. Widocznie sprawa bonapartystów i wynikła z niéj kwestya ministeryalna zbytecznie Izbę zmusiły, aby nad projektami ustaw konstytucyjnych poważne toczyć dyskusye, a jeżeli dalsze projekta ustawy budżetowéj mianowicie, z równą zatwierdzone zostaną łatwością, to nawet pomimo odroczenia Izby do końca października jéj rozwiązanie w tym jeszcze roku nastąpić może.

Ks. Decazes, który dla poratowania zdrowia wyjeżdżał był do Vichy, zapowiedział już swój powrót do Paryża na przyszły czwartek, a podróż swoją ma odbyć w towarzystwie arcyksięcia austryackiego Albrechta. Dzienniki ministeryalne zbyt usilnie przypominają stosunki przyjacielskie łączące francuskiego ministra spraw zagranicznych z arcyksięciem, temi stosunkami tłómacząc wspólnie mającą się odbyć podróż, aby się nie domyślano, że stan zdrowia ks. Decazes był bardzo dogodnym pretekstem do tego zbliżenia się ministra z członkiem panującéj rodziny w Austryi, celem omówienia niektórych punktów ogólnéj europejskiéj polityki.

Paryż któremu nigdy nie brakuje przedmiotów do zajęcia ma teraz w swych murach sułtana Zanzibaru imieniem: Burgosch-ben-Said. Paryska gazeta mówi wiele o tym monarsze afrykańskim barbarzyńców, którego zachowanie się tutaj mogłoby być pouczającem dla europejskich władców. Pierwsze wycieczki sułtana Zanzibaru skierowane były do bibliotek i drukarni narodowéj, [illegible] tykających się monarchów w Berlinie. Spytaćby można modyfikując nieco pamiętne słowa Voltaire: Czyż z głębi Afryki spodziewać się mamy cywilizacyjnego powiewu i pokojowego tchnienia?...

Madryt 18 lipca.

Klęski Karlistów idą po sobie bez przerwy, tak dobrze w Katalonii, jak w Aragonii i na północy. Codziennie czytać można ich szereg w części urzędowej dziennika *Gacetta*. Wolno mniemać, że jesteśmy na początku końca wojny domowej, z wyjątkiem prowincyj północnych, gdzie sama siła wojskowa może niewystarczyć.

Niewytłomaczone postępowanie Dorregaraya pod względem wojskowym, który ani niezostawił dostatecznego zapasu żywności obrońcom Cantavieja, ani nie bronił okolic tego miasta tak łatwych do obrony, przypisywane jest powszechnie niewiadomości tego jenerała Karlistowskiego, który miał być dotąd więcej szczęśliwym niż zdolnym. Ale niebrak i takich osób, które mniemają raczej, że Dorregaray dobrowolnie popełnił te błędy i że to jest dawny stronnik Izabelli, który przygotowuje nowe *convenio* z Vergary.

Don Carlos grozi odebraniem naczelnictwa na swoją własną osobę, z powodu że Dorregaray nie przybył na odsiecz oblężonym w Cantavieja. Dorregaray zaś przeciwnie skarży się, że napróżno żądał pomocy od Don Carlosa.

Władze alfonsowskie odbierają mnóstwo adhezyj od indywiduów, które odgrywały role w komitetach karlistowskich. Przystąpienia te zapewne są wymuszone i mało znaczą z powodu *restrictio mentalis;* niemniej jednak wywierają one wielki wpływ moralny a nawet materyalny na usposobienie ludności. Równocześnie też same władze prowadzą na wielką skalę sekwestr dóbr stronników uznanych lub domyślanych Don Carlosa. Osoby bogate, jak się domyślacie, są szczególnie podejrzane o karlizm. Rozporządzenia te konfiskacyjne nie są ani moralne, ani legalne, ale w każdym razie mają ten skutek, że niszczą zasoby pretendenta i jego stronnictwa.

Mogę przytoczyć mały fakt, który w braku ważności ma w moich oczach wielkie znaczenie. Znam osobę będącą w służbie królowej Małgorzaty żony Don Carlosa. Pisała mi jeszcze niedawno temu, że Karliści są niezwyciężeni, i że pani jej pewna jest powodzenia. Dziś donosi mi, że postanowiła wrócić do Hiszpanii i poleca mi, abym jej znalazł pomieszkanie w Madrycie. Wszystko to, powtarzam, zdaje się zapowiadać początek końca. Zawsze jednak liczyć się trzeba z uporem charakteru ludności nawarskich i prowincyj baskich, zwłaszcza też w górach.

Rząd nie życzyłby sobie przywrócenia gwardyj narodowych lub konstytucyjnych ochotników inaczej, jak z mnóstwem ostrożności i zastrzeżeń. Przywrócone być mają tylko w miejscowościach, gdzieby władze to za stósowne uznały. Oficerowie mianowani będą przez władze i wojsko. Poza służbą będą po zakładach oddani tym samym władzom. Aleź pod temi wszystkiemi warunkami znajdzie się bardzo mało ochotników i cała ta instytucya nie będzie mogła oddać wielkich usług.

Dziwić się niema czemu. Rząd obawia się zawsze nieporządku i *pronunciamientów* prawie nieodłącznych od narodowych milicyj, a z drugiej strony widzi potrzebę i radby użyć przeciw nieprzyjacielowi załog obecnych po miastach, któreby tak wybornie zastąpić mogły gwardye narodowe i ochotnicy.

Minister spraw wewnętrznych mianował prymaryusza lwowskiego zakładu obłąkanych Dra Wiktora **Opolskiego** i profesora położnictwa Dra Adama **Czyżewicza**, zwyczajnymi członkami krajowéj Rady zdrowia we Lwowie na czas bieżącego trzechlecia.

Wiedeń 21 lipca. Jedynym przedmiotem w zakresie polityki wewnętrznéj austryackiéj, jaki w téj chwili dla dziennika wyzyskać można, jest zmowa robotników w Bernie. Według telegramów do dzienników wiedeńskich miało wczoraj około 60 robotników rozpocząć pracę w różnych fabrykach. Obniżyli oni swoje żądania, domagali się tylko rękojmi, że nie będą narażeni na groźby lub zniewagi. Zmniejszenie się produkcyi w skutek zmowy wynosi podobno tygodniowo 1500 sztuk, co przez pięć tygodni czyni 7500 sztuk wartości około 900,000 zł. Dziennik urzędowy *Tagesbote* przemawia dziś do fabrykantów, aby w interesie przemysłu morawskiego skłonili się do ustępstw, aby uwzględniając stosunki nadzwyczajne, nie lękali się środków nadzwyczajnych i tem samem, aby wdali się w rokowania z robotnikami *in corpore*, skoro inaczéj być nie może. Fabrykanci zgodzili się podobno na takie rokowania, czemu się ciągle opierali, i wybrano lokal, gdzie się takowe odbywać mają począwszy od dziś pod przewodnictwem radcy miejskiego i referenta spraw przemysłowych p. Peyscha.

— Ministerstwo węgierskie zajmuje się obecnie memoryałem rządu przedlitawskiego w sprawie związku handlowo-cłowego. Ministrowie węgierscy skarbu i handlu mają już w tych dniach ponownie przybyć do Wiednia na narady w tym przedmiocie. *Pester Lloyd* pisze z tego powodu, że Węgry przystępując do tych rokowań, okazały się niezmiernie pojednawczemi, gdyż dla nich ważną jest tylko sprawa podatku konsumcyjnego, a na zmianie traktatów cłowych zawrzyć się mającemi z zagranicznemi państwami wcale im nie zależy. *Hon* zaś donosi, że rząd węgierski usiłuje sprawę przywrócenia waluty połączyć ze sprawą założenia banku węgierskiego tj. obie sprawy razem załatwić, atoli w ten sposób, aby już przed uregulowaniem waluty bank istniał. Jeżeliby bank ten miał być założony przez austryackie siły finansowe, to musiałby czynność swą zacząć już od d. 1 stycznia 1877, a to z osobnym zapasem metalowym i pod samoistną dyrekcyą. Uregulowanie waluty zajmie na każdy sposób kilka lat i nie potrzebowałoby obejmować całego bieżącego długu państwowego, gdyż ruch w monarchii łatwo zniesie około 100 milionów zł. w notach państwowych, bez narażenia równości not ze srebrem.

Ziemie Polskie.

W N. 144 *Petersb. Wiedom.* mieliśmy sobie zapowiedziane w korespondencyi tejże gazety pod tytułem: „Z krajów sławiańskich“ wyjaśnienie „zkąd tak nagle Polacy zaczęli się opiekować Rusinami, z którymi od tak dawna nielitościwą prowadzili walkę“ i czekaliśmy z ciekawością tego wyjaśnienia. Walki bowiem z Rusinami nie prowadzili Polacy nigdy, uważając ich razem z Litwinami, Żmudzinami i Białorusinami za ludy na uczciwych podstawach Unii, politycznie jedną całość z Polską stanowiące.

Tymczasem korespondent „z krajów słowiańskich“ w dwóch Nrach 167 i 169 swojej gazety, zmienia ten ciekawy dla nas program, i oświadcza tylko, że „przedstawi kwestyę ruską w Galicyi w prawdziwem swem świetle i obznajomi czytelnika z wszelkiemi jej przejściami.“

Jakoż sięga w historyę tej walki niedalej jak do czasów wice-marszałka sejmu lwowskiego Ławrowskiego i utworzenia się w gronie Rusinów moskiewskiego stronnictwa Świętojurców.

Bardzo naturalnie tego rodzaju wyjaśnienie nie objaśnia nam zgoła tego, co korespondent nazywa „odwieczną walką“ *(wiekowaja borba)* narodowości rusińskiej z polską, walki zresztą bardzo jak widać łagodnej i nie po moskiewsku prowadzonej, kiedy sam korespondent przyznaje, że „język, obyczaje i podania w pierwotnej u tego ludu przechowały się czystości.“

W czemże więc była ta walka?

„W niewoli czyli poddaństwie“ odpowiada korespondent, i jest przekonania, że na wszystko już odpowiedział.

Alež powinienby wiedzieć, że nie sami Rusini podlegali poddaństwu; podlegali mu taksamo chłopi litewscy, żmudzcy, wielko- i mało-polscy, tak jak mu podlegali chłopi w całej Europie aż do ostatnich czasów, jak mu podlegali wreszcie chłopi w Rosyi aż do 1861 roku.

Zkądże ta pretensya, ażeby w 15ym 16ym i 17tym wieku to było już w Polsce, co Europa na początku 19go wieku, a Rosya kilkanaście lat temu zaledwie zdecydowała się zrobić?

Ale to p. korespondenta nic nie kosztuje. Potrzebuje on wylać na Polaków żółć swoją, tego mu dosyć. Zarzuca zatem polskiej szlachcie, że w ręku swojem całą miała władzę zostawiając lud: „wpół dzikim niewolnikiem, bez udziału w sprawach publicznych, pokornem narzędziem uprzywilejowanej kasty, która zrobiła dla siebie rzeczpospolitą,“ i dowodzi, że „koń ze stada lub pies do polowania więcej był wart od człowieka,“ i że „tylko ładna dziewczyna w pewnych zdarzeniach miała większą nieco cenę.“

Zbiór oklepanych frazesów czynownika i diejatiela płatnego, albo też ludzi, którzy nigdy nie zadali sobie pracy wziąść do ręki i odczytać jakikolwiek stary nasz z XVII lub XVIII wieku inwentarz, któryby ich nauczył, że to poddaństwo było u nas o wiele lżejsze, jak gdziekolwiek w całej Europie, ani zaś do porównania z poddaństwem w Rosyi, gdzie jeszcze za naszej pamięci, bo do czasów Mikołaja, przegrywano ludzi w karty, przedawano pojedynczo lub rodzinami, na tak zwany *wywod* czyli wyprowadzenie do stron dalekich, i nie mówiąc już nic o ładnych dziewczętach, boby to nas zadaleko zaprowadziło, postępowano z poddanymi najzupełniej jak z psami i końmi.

Jeżeli zaś zniesienie od lat 15-tu poddaństwa w Rosyi wyzwoliło chłopa z władzy dziedzica, to go nie wyzwoliło wcale ani z niewoli, ani z zależności. Przywiązany tak samo jak dawniej do gruntu, jest tak samo niewolnikiem, (bo któż nim nie jest w Rosyi). Zamiast zaś zależeń od jednego pana, zależy od kilkunastu indywiduów, którzy w arbitralności i sztuce wyzyskiwania chłopa ani trochę nie ustępują dawniejszym dziedzicom; ktokolwiek zaś przemieszkał lat parę w Rosyi, mógł sprawdzić, patrząc na zarządy gminne, (to jest starszych starostów i pisarzy włościańskich) prawdę bardzo trafnego chłopskiego przysłowia: „Nie daj Boh pana z Iwana,“ (nie daj Boże pana z chłopa).

Co do uwagi p. korespondenta, że lud wieśniaczy rusiński nie miał nigdy za polskich czasów „udziału w sprawach publicznych,“ to jest najlepszym dowodem oczości jego anti-polskiej argumentacyi. Bo nie mówiąc już o Rosyi, w jakimże kraju Europy lud wieśniaczy kiedykolwiek był do tego rodzaju spraw przypuszczony aż do ostatnich, i naszą już pamięcią ogarnąć się dających czasów?

W dalszym ciągu swych na szlachtę polską napaści korespondent dowodzi, że i dotąd taż szlachta nie poprawna, gotowa jest dopuścić się wszelkiej nikczemności i upodlenia, byleby powiedzieć, jak dawniej. „My szlachta przodkujem ludowi“, w politycznych zaś rozruchach „łączy się z mieszczaństwem, pochlebia ludowi, rozrzuca pieniądze, obudza niepodobne nadzieje, byle tylko do rąk uchwycić rolę naczelników, przywódzców, i w razie pomyślnego skutku módz powiedzieć: „wszystko to my zrobiliśmy, my szlachta. Po rozbiciu się zaś w drzazgi każdego z tych szalonych przedsięwzięć, w których zginęły sta i tysiące, najmniej winnych, szlachta wraca do domów bezkarnie, ażeby zacząć na nowo zgniłe *(sic)* swoje życie.“

Z punktu swojego widzenia p. korespondent nie może nie mieć o zgniliźnie innego jak my wyobrażenia, każden zaś ruch polityczny polski musi mieć za nikczemność, tak, jak patryotyzm nasz musi uważać za najwyższą podłość, bo inaczej nie mógłby być korespondentem *Petersb. Wiedom.*

Na poparcie tego o szlachcie polskiej zdania, korespondent opiera się na „*Zapiskach politycznych*, „wydanych dwa lata temu we Lwowie, i *Czasie*, który pomimo swych klerykalno-konserwatywnych tendencyj, zmuszony był zgodzić się z uczciwym poglądem autora tych *Zapisek*, przyznając mu prawdę.“

Że kiedyś autor *Zapisek politycznych* mógł wytykać szlachcie polskiej jej wady i błędy, które jak w każdem społeczeństwie być muszą, i że *Czas* podzielał może do pewnego stopnia niektóre z jego zdań, nie idzie zatem, żeby oba te pisma patryotyzm polski mianowały nikczemnością, upodleniem i zgnilizną; tego rodzaju pogląd jest czysto rosyjsko-kazienny i nic ze zdrową krytyką naszych wad, ułomności i błędów wspólnego niema.

Rok 1848 pisze wreszcie korespondent, zadał ostatni cios galicyjskiej szlachcie, wykrył „w narodzie dwa żywioły i dwie siły i był **początkiem** społeczno-politycznej walki.“

Wiemy zatem, że owa wiekowa walka sięga tylko 1848 r., ale dotąd nie wiemy, „zkąd tak nagle zaczęliśmy się opiekować Rusinami, z którymi od tak dawna (od lat 27) nielitościwą prowadzimy walkę.“ Na to mieć mamy odpowiedź, w leżącym przed nami Nrze 169 *Petersb. Wiedom.*, którego streszczenie, jako zbyt obszerne, zostawiamy do numerów następnych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Towarzystwo wzajemnej pomocy techników krakowskich, podobnie jak takież samo Towarzystwo akademickie tutejsze, rozpisuje corocznie konkursa na najlepszą pracę, napisaną na temata za poradą profesorów podane. Temata odnoszą się oczywiście do przedmiotów, których uczniowie w ciągu roku słuchają. W tym roku do funduszu przeznaczonego przez Tow. wzajemnej pomocy w wysokości przeszło 200 zł., dodał prof. techniki p. Maks. **Nitsch** jeszcze 50 zł. z własnej kieszeni na ten sam cel, tak, iż Towarzystwo mogło przystąpić do rozdania kilku nagród, co nastąpiło onegdaj w obec dyrektora Instytutu Dra P. **Brzezińskiego**, kuratora Towarzystwa prof. J. **Gwiazdomorskiego** i niemal wszystkich profesorów, pod których sąd oddawane bywają prace konkursowe techników, i którzy przyznają nagrody. Wynik tegoroczny jest następujący: Dyrektor Dr Brzeziński uznał z prac napisanych z mechaniki budowniczej (o biciu pali) pracę p. Bronisława **Górskiego** za godną pierwszej nagrody, pracę p. M. **Świtkowskiego** drugiej, a pracę p. Mieczysława **Białobrzeskiego** godną trzeciej nagrody. Z budownictwa cywilnego otrzymali wskutek opinii prof. M. **Nitscha** za projekt willi pp.: Rajmund **Meus** i Władysław **Chorąży** pierwszą nagrodę, pp.: Mieczysław **Dąbrowski** i Franciszek **Żygulski** drugą nagrodę. Z chemii i technologii oceniał prace prof. Wł. Rozwadowski i przyznał pierwszą nagrodę p. Tadeuszowi Bolesł. **Pochwalskiemu** za rozprawę o fabrykacyi węgla i suchej destylacyi drzewa; dwie zaś rozprawy o lnie pp.: **Jaklicza** i Franciszka **Żygulskiego** otrzymały drugą nagrodę. Z fizyki przyznał prof. Tomaszewski nagrodę p. M. **Świtkowskiemu** za rozprawę „O analizie spektralnej.“ Wreszcie z mineralogii i gospodarstwa oceniał rozprawy prof. Z. Hałatkiewicz i uznał pracę p. Bronisława **Górskiego** za godną pierwszej, pracę p. Mieczysława **Białobrzeskiego** godną drugiej nagrody. Uroczystość tę rozdania nagród uczniom za szczególną ich pilność skończyło serdeczne, a pełne zachęty i przyjaźni dla młodzieży przemówienie dyrektora Brzezińskiego

---

wiono o zamierzonych demonstracyach na rzecz ustępującego marszałka ks. L. Sapiehy a *Gazeta Narodowa* pragnęła nadać wizycie posłów u niego, w której wszyscy prawie wzięli udział, demonstracyjny charakter. Do właściwości stosunków wschodnio-galicyjskich należy w istocie stanowisko możnych rodzin, przypominające mocą klienteli czasy dawnej Rzeczypospolitej i bliskość podolsko-ukraińskich obszarów. Dlaczegóżby w zmienionych czasach do klienteli takiej nie miał także należeć i dziennik? W każdym razie źle tym razem służył klient i nie działał w myśl sejmu a zapewne i patrona. Uznanie tyloletnich zasług byłego ks. Marszałka należało do obowiązku posłów, ale jako posłowie nie mogli oni wychodzić po za urzędowo znane motywa jego ustąpienia bez szkody dla kraju i niego, nie mogli też odgrywać wobec Korony roli przedsłowiecznych sejmików, oponujących przeciw temu, który laskę marszałkowską objął z woli Cesarza.

Hr. Alfred Potocki, przyzna to każdy bezstronny, był niezawodnie najwłaściwszym marszałkiem na trudną chwilę ówczesną, a dobre rezultata sejmu, w znacznej części są zasługą tego przewodnictwa pełnego taktu i spokoju, który obradom sejmowym zapewnić umiał. W wytrwałości i pracowitości szedł on wiernie za wzorem pięknym, jaki pozostawił dawny Marszałek, odziedziczył po nim pobłażliwość dla mniejszości ruskiej, której mu za złe nie poczytamy. Na wyczerpanie prawie zupełne porządku dziennego sejmowego, złożył się czas dłuższy obradom dozwolony i zręczne ustawianie przedmiotów posiedzeń, w którym sprawy ważniejsze powracały zawsze, dopóki załatwionemi nie zostały. Pod szatą przedmiotowości, jedynie dla przewodnika obrad właściwą, kryła się wola przeprowadzenia najważniejszych zadań tegorocznych, nietylko dozwolona temu przewodnikowi, ale konieczna dla skuteczności sejmu, bo jużcić jeźli kto, to Marszałek sejmowy, porządek dzienny układający, przeważny wywiera wpływ na losy wniosków załatwić się mających, a możliwa jego niechęć ku zmianom ustawodawczym srogo zaciężyć może na szali losów zgromadzenia.

W pierwszych tygodniach sejmu, który tym razem niebawem przerwać miały święta wielkanocne ruskie, zapada zwyczajnie decyzya co do politycznego charakteru sejmu. Najwięcej wtedy świeżej myśli przywiezionej z kraju, najwięcej pochopności do rozmów ogólniejszej natury, które za rozwinięciem się w komisyach pracy specyalnej, z potrzeby ustąpić muszą innemu zajęciu. Słychać też było o adresie z przyczyny zamierzonego przyjazdu Najjaśniejszego Pana do Galicyi, słychać było o konferencyi w sprawie Rady szkolnej zagrożonej wnioskiem Wildauera. Adres był niezawodnie pożądanym, ale zarazem jakże był delikatną sprawą! Pierwszy akt polityczny od czasów zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, wymagać się zdawał koniecznie wspomnienia o tej wielkiej zmianie; zajścia w Radzie państwa z Radą szkolną, polecenia łasce Najwyższej tego, co krajowi przyznanem zostało, a dotąd przeważnie powagą Korony się utrzymuje. Tymczasem wszelkie poruszanie kwestyj politycznych mogło stać się wodą na młyn tym, którzy nieradzi byli podróży Najjaśniejszego Pana do naszego kraju, którzy przedstawiali niegdyś rezolucyę jako przeszkodę w przyjeździe ówczesnym do Galicyi, którzy zazdrosnem zawsze okiem spoglądali na gorące uczucia innych narodów do osoby cesarskiej, nie czyniąc zaiste sami tak wiele na polu dynastyczności, aby mieć prawo do zajmowania pierwszego miejsca przy tronie austryackim. Obok tego względu na nieprzyjaciół był i drugi: na owo taktem i delikatnością wskazane odłączenie wszelkiego sporu politycznego od osoby, po nad walkami politycznemi położonej, uczucia najżywszej wdzięczności w narodzie naszym budzącej i tylokrotnie dającej dowód, że ponad zmiennemi prądami rządów istnieje stara i dobra tradycya domu austryackiego, ostatecznościom przeciwna, sprawiedliwości przestrzegająca, stróżka honoru i moralności, o których zapominają tak często inne świata potęgi; z przyczyn tych wszystkich zaś w zachowawczo-narodowym obozie Polaków jak najszczersze i najżywsze budząca uczucia. Najstosowniejszem też było, przywdziać sejmowi za spodziewanem przybyciem Najjaśniejszego Pana szatę świąteczną i radosną, okazać jak gorąco pragnie tego przybycia kraj wdzięczny, jak szczerą miłością otacza rodzinę cesarską, któremu to zarówno prawdziwemu jak właściwemu usposobieniu dał szczęśliwy wyraz poseł Grocholski w przyjętym jednomyślnie wniosku naglącym, aby Marszałek sejmowy złożył u stóp tronu wyrazy radości kraju, a zarazem prośbę, iżby i Najjaśniejsza Pani towarzyszyć raczyła małżonkowi w podróży do Galicyi.

Jakoż, chociaż nowy zawód spotkał oczekującą przybycia cesarza Galicyę, może się ona pocieszać tem, że nie dała nawet niechętnym powodu interpretacyi złośliwej, iż jakiemkolwiek słowem swej reprezentacyi stała się tego przyczyną; zachowanie sejmu było poprawnem, a przyszłe zamiary podróży, której kraj zawsze z upragnieniem oczekuje, mogą tem pewniej liczyć na takt polityczny i poprawną postawę kraju, który na tem polu jak wielu innych niezawodnie postąpił.

Drugą kwestyą polityczną było zajęcie stanowiska wobec wniosku Wildauera w Radzie państwa. Dwie tu były drogi: albo poruszenie sprawy w Radzie państwa wziąść za punkt wyjścia poruszenia jej w sejmie, polecić komisyi *ad hoc*, albo sejmowej komisyi edukacyjnej rewizyę regulatywy roku 1866 i zbadanie, o ile zarzuty czynione w Radzie państwa są słuszne i czy nie ma zupełnie innych pod tym względem desideratów, albo tylko przy sposobności dalej zakreślić stanowisko sejmu wobec Rady szkolnej i zarzutów Rady państwa. Wolelibyśmy byli pierwszą drogę, jako poważniejszą i gruntowniejszą, wolelibyśmy ją już dla tego samego, że sejm na przeszłych kadencyach wnosił reformę Rady szkolnej, a i teraz byłby miał zapewne słowo do powiedzenia o tem, co w tej instytucyi potrzebuje zmiany. Wyczerpujący memoryał o stanie wychowania w kraju, wskazanie, że kraj ma także, a ma daleko donioślejsze projekta reformy na tem polu, niż poseł Wildauer; wykazanie nareszcie, że niejeden zarzut czyniony przez Rusinów i Niemców, mianowicie zaś niedostateczność w nauce języka niemieckiego, dałby uchylić się tylko za modyfikacyą przepisów ministeryalnych, słowem, spojrzenie oko w oko niebezpieczeństwu i umotywowana odpowiedź w sprawozdaniu, a może i ustawie osobnej, byłaby była o wiele skuteczniejszą i silniejszą, a nie brakło ku temu w Izbie ani sił, ani argumentów. Może przy takiej odpowiedzi byłaby nawet daną sposobność zadosyćuczynienia ministerstwu w pewnych punktach, ale zarazem żądania od niego, aby wyjednało inne niezbędne reformy w położeniu Rady szkolnej, donioślejsze dla dobra edukacyi krajowej od tych koncesyj na rzecz władzy centralnej, których się domagano. Izba nie poszła atoli tą drogą, sprawa Rady szkolnej rozpierzchła się na różne momenta w sejmie, gdzie ją podnoszono; do wyrazu wymownego, opatrzonego zasobem szczegółów, że Rada szkolna, taka jak jest, dobrze zasłużyła się krajowi i państwu, że podniosła z wielkiem wysileniem sprawę nauczania nie przyszło, i zdaniem naszem, szkoda, że nie przyszło. Komisya budżetowa nawet wyruszyła na plac z rodzajem pociągania do odpowiedzialności Rady szkolnej za zbytnie dla szkolnictwa początkowego wydatki, mianowicie za udzielanie bezpowrotnych pożyczek na budynki szkolne i z uskarżaniem się na niedokładny preliminarz szkoły. Dało to powód długiej mowie namiestnika, która nawet podobno jego zapadnięcia na zdrowiu stała się przyczyną, dało powód do świetnego zwycięztwa jego głosu, po którym i komisya budżetowa i Izba jednomyślnie przyjęła wnioski postawione przez niego, wbrew oszczędnym wnioskom komisyi. Po dwakroć też wotowano jednomyślnie, z wyjątkiem Rusinów, zaufanie dla Rady szkolnej i to zawsze dosyć zręcznie, podnosząc wniosek Wildauera jako zamach na jej istnienie. Tymczasem mili zawsze Świętojurcy nie opuścili żadnej sposobności, aby rolę w Wiedniu rozpoczętą dalej we Lwowie prowadzić. P. Antoniewicz dowodził cyframi, z których trzy lata wypuścił, że frekwencya młodzieży grecko-katolickiej w sposób zastraszający się zmniejsza, a to z przyczyny **polskiego języka**. X. Krzyżanowski, zapewne, aby frekwencyę tę powiększyć, radził do szkół ludowych wprowadzić od drugiej klasy naukę **języka niemieckiego**! P. Kowalski ze zwykłą w takich razach namiętnością, rzucił się na dotacyę członków Rady szkolnej, a chociaż nie brakło świetnych odpowiedzi nieporównanego w replikach tego rodzaju posła Zyblikiewicza, Pietruskiego i Dunajewskiego, wolelibyśmy byli zawsze obszerne sejmowe *exposé* rezultatów Rady szkolnej, oparte na jej sprawozdaniach, a zarazem poparte poważnym głosem sejmu.

W istocie, porównywając stan szkół naszych od czasów Rady szkolnej z dawniejszym, uderzyć musi każdego niezmierny wzrost liczby zakładów, frekwencyi uczniów i spotęgowanie w jaknajszerszych kołach społeczeństwa popędu do nauki. W objawiającém się od lat kilku osłabieniu nieznacznem frekwencyi szkół średnich, i to w obu obrządkach, tylko tendencya mogła upatrywać rzeczywiste niebezpieczeństwo; wywołanem ono albowiem zostało częścią epidemiami, częścią zubożeniem ludu z przyczyn, którym zaradzić inną drogą należy, częścią zwrotem wcale zbawiennym do zawodów praktycznych. Pretensye, które do Rady szkolnej mieć można i które w istocie słyszeć się dają, albo są od niej niezależne, albo takie, którychby p. Wildauer za grzech jej nie poczytał. Skuteczniejszą naukę języka niemieckiego zapewnićby mogło jedno tylko: zmiana dla Galicyi przepisów centralnego rządu, co się tyczy grup naukowych przy egzaminach nauczycieli szkół średnich. Grupa, w której jest język niemiecki, połączona z polskim, matematyką i fizyką, lub historyą i geografią, lub nareszcie językami klasycznemi na niższe gimnazyum, jest dla kandydatów polskich jedną z najtrudniejszych, a więc najmniej ponętnych, za czem iść musi brak nauczycieli fachowych języka niemieckiego. Ułatwić egzamin w tej grupie, nie jest rzeczą Rady szkolnej, a przecież jedną z spraw najnaglejszych. Przepis istniejący jest obrachowanym na horyzont niemiecki; dla rodowitego Niemca, może grupa z językiem niemieckim równać się innym, dla Polaka i Rusina, który musi się uczyć nietylko staroniemieczczyzny ale i niemieckiego samego, jest ona w istocie najtrudniejszą...

Natomiast zadziwiłby się zapewne p. Wildauer, że jeżeli język niemiecki pozostawia coś do życzenia w szkołach naszych, nauka i metoda niemiecka panuje w nich tak wszechwładnie, że to niezawsze z pożytkiem dydaktyki się dzieje. Posługujemy się wyłącznie książkami z niemieckiego i to niezawsze dobrze przetłumaczonemi (do niedawna np. uczono gramatyki Heysego!), gimnazya nasze dążą bez przestanku za wzorem gimnazyów pruskich, nie licząc się z inną naturą, skłonnościami i zdolnościami młodzieży krajowej. To zarzut, który w kraju powszechnie się odzywa, a którego się w Wiedniu zapewne niespodziewano, zarzut, który powinien najgorliwszych reprezentantów prądu cywilizacyjnego na wschód zaspokoić, bo pokazuje, że wpływ nauki i edukacyi niemieckiej może istnieć nawet przy formach autonomii narodowej, jako wpływ naturalny, wywołany zasobem i wyższością naukową Niemców, której u nas nikt nie przeczy, z której każdy korzystać pragnie, życząc sobie jednego tylko, aby wzory obce stósowane były rozumną ręką, czego się też z każdym rokiem w wyższym stopniu spodziewać należy.

Taki był los dwóch spraw politycznej natury na ostatniej sesyi sejmowej. Pozwoliliśmy sobie wypowiedzieć kilka słów przeciw załatwieniu drugiej, a dodamy, że ten niezupełnie szczęśliwy sposób załatwienia wydaje nam się skutkiem dawnych sejmowych tradycyj. Tradycye te lubiły zwyczajnie unikać szczegółowego parlamentarnego rozeznania tego, o co w Wiedniu toczyła się walka, przenosiły ryczałtowe oświadczanie się przy rzeczy. Zdawało się sejmowi zawsze, że poddawanie pod dyskusyę jest osłabieniem tego, przy czem się stoi. Tymczasem tak nie jest: obrona szczegółowa, motywowana, jest zawsze silniejszą od ryczałtowego oświadczenia, czy to chodzi o rezolucyę, czy o Radę szkolną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

skiego, który pożegnał wychodzących z Zakładu uczniów IV-go roku i polecał im, aby zawsze byli chlubą Zakładu, który opuszczają, idąc w tem za przykładem licznych swych poprzedników, zajmujących wysokie w kraju i za granicą posady. Ze strony młodzieży wyraził także jeden z kolegów podziękowanie dyrektorowi i profesorom za pełne poświęcenia kierownictwo i kształcenie. Nie jednokrotnie pisaliśmy już o ważności i doniosłości rozpisywania tego rodzaju konkursów, wolno nam więc ograniczyć się dziś na samem wskazaniu dobrych skutków tak zbawiennej myśli. Młodzież chętnie rzuca się do pracy, bo podnietą do niej jest z jednej strony szlachetne współzawodnictwo, z drugiej ta duma, która tylko w ten sposób pozwala korzystać ubogiemu z funduszów Towarzystwa na wzajemnej pomocy opartych.

— Dla ubogiej chorej wdowy L. W. otrzymaliśmy od M. H. T. 2 złr.

— Dochodzą nas zażalenia na przedsiębiorstwo omnibusów, które napisem umieszczonym na wozie odchodzącym do Swoszowic ogłasza, iż omnibus odchodzi codziennie o godz. 3ej po południu, tymczasem trzeba nieraz czekać całą godzinę, a np. wczoraj wyruszył dopiero o godz. 4½. W skutek zapowiedzi podróżni stawiają się punktualnie o godzinie naznaczonej i narażeni są na czekanie, mając za całą pociechę odpowiedź woźnicy: „my nie możemy tracić, musimy czekać aż się omnibus napełni.“ Argument taki może tylko tam uchodzić, gdzie się nie oznacza godziny. Omnibusy podlegają zapewne tym samym przepisom co doróżki, należałoby więc przypilnować przedsiębiorcę, aby dotrzymywał terminu. Polecamy tę sprawę policyi.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał od p. Emila Bukowskiego kule kamienne z wałów żużlowych (Brandwellen) w Stradawie w dobrach Chroberskich będących; nadto od p. Wincentego Ryckiego nóż i widelec z XVII stólecia, z trzonkami z kości słoniowej. Także od pp. Bolesława Biskupskiego, oraz od p. Włodzimierza Dąmbskiego monety i medale, zaś od p. Eiswelda część malowanego wachlarza. Wreszcie z jeziora czeszewskiego (Wielkopolska, powiat Węgrowiecki) przybyło wiele okazów anticagliów z tamtejszych szczątków budowli palowych. Obecnie jako w porę przejazdu kąpielowego, Gabinet (otwarty codziennie od 12ej do 1ej) nader licznie jest odwiedzany, co wielce wpływa na przymnażanie darów.

— **Żywiec** 21go lipca.

Dnia 20 lipca około godz. 5ej po południu powstał straszliwy grzmot połączony z błyskawicami w okolicy Żywca. Wśród nawalnej ulewy uderzył piorun we wsi Radziechowie nie daleko kościoła i zabił na miejscu 13 letniego chłopca Franciszka Pietraszka uprowadzającego dwie krowy z pastwiska wybiwszy mu dwie dziury w głowie wielkości palca, twarz i jedną część ciała zupełnie opalił. Dwie krowy, wśród których chłopiec szedł zostały nieuszkodzone; również o 10 kroków jadący na koniach chłopiec niedoznał szwanku, tylko konie ogłuszone stały jak wryte, aż ich ludzie krzykiem z osłupienia wyrwali.

— Przed kilku dniami toczył się w N. Sączu proces, który dał powód ludności żydowskiej do rozruchów, zaledwo wystąpieniem siły zbrojnej uspokojonych. Rzecz miała się następnie: Spedytor kolejowy Natan Kort w Bochni przesłał do ajenta swego w N. Sączu pakę z towarami należącą do tamtejszego kupca Józefa Ameisena, która atoli przez omyłkę oddaną została innemu kupcowi nazwiskiem Kalman Perlstein. Perlstein spodziewając się innej przesyłki tegoż samego rodzaju, odebrał ją i sprzedał. Ameisen zażądał od Perlsteina wynagrodzenia za towar i zwrotu osiągniętego zysku. Ponieważ jednak tenże uczynić tego nie chciał, udał się Ameisen do zarządu Kolei Karola Ludwika, aby mu stratę bez jego winy poniesioną zwrócił z tego powodu, iż zarząd kolei nie był umocowany do wydania paki spedytorowi. Perlstein lękając się procesu oddał się pod opiekę miejscowego rabina Arona Halberstamma, syna żyjącego jeszcze sławnego rabina, uważanego przez żydów za świętego, który na rzecz jego zrzekł się przed jakimś czasem swojego dostojeństwa. W skutku tego zawezwany został Ameisen przez szkolnika przed sąd żydowski (Bes-din). Stawiwszy się przed owym sądem złożonym z rabina, i z assesorów Eliasza Bergmana i Mojżasza Kleinguta, spotkał on tam także Perlsteina i ajenta Mojżesza Friedricha, który pakę wydał Perlsteinowi. Gdy Ameisen przystać nie chciał na warunki Perlsteina, rzekł doń asesor Mojżesz Kleingut: „Gdybyś nawet stracić miał 1,000 złr., obowiązany jesteś odstąpić od skargi, gdyż jest niebezpieczeństwo, że żyd dostałby się do kryminału.“ Ameisen nie wiele sobie jednak robił z tych słów, przerwał układ i wyszedł. Bes-din wysłał doń powtórnie szkolnika z oświadczeniem: że jeżeli (Ameisen) bezzwłocznie nie spełni rozkazu, rzuconą nań będzie wielka klątwa. Ameisen nie uległ i w parę dni ogłoszoną została przeciw niemu klątwa w synagodze tej treści: „W imię Boga i Izraela każdy winien mścić się na zbrodniarzu Ameisenie, tępić go mieczem, w żadne z nim interesa nie wchodzić, nie mówić do niego i unikać go wraz z całą rodziną. Kto odpowiednio działać będzie, ma się spodziewać wiecznej szczęśliwości na ziemi i w niebie. Działającego przeciwnie czekają najstraszniejsze kary na ziemi i po śmierci.“ Potem dla podniecenia fanatyzmu żydowskiego zakazano w ulicy, w której mieszka Ameisen, dawać rano i wieczór znak do modlitwy (za pomocą pukania w deskę) jako symbol, że w ulicy tej mieszka przeklęty. Ameisen podupadł w tych warunkach materyalnie, nie śmiał ani on, ani nikt z jego rodziny wychodzić z domu w nocy, z obawy doznania obelg, udał się przeto ze skargą do sądu karnego, a oskarżenie odwołując się na § 98 i 100 u. k. uznaje karygodność tego czynu jako zbrodni gwałtu publicznego. Oskarżeni wypierali się naturalnie wszystkiego. Rabin twierdził, że w chwili gdy klątwa wydaną została, znajdował się u wód w Krynicy, lecz nie mógł udowodnić *alibi*. Zastępca prokuratora Bosowski chłostał nadużycia sądów żydowskich w swej mowie końcowej, występując przeciw obronie, która dziwnym posłużyła się argumentem, że sąd tego rodzaju jako bezpłatny sąd pokoju, zapełnia lukę w prawodawstwie austryackiem. Sąd pod przewodnictwem sędziego Zdańskiego, skazał rabina Arona Halberstamma i Mojżesza Kleinguta na 6 tygodni, a Mojżesza Friedricha na miesiąc ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym w tygodniu postem.

Ameisena odprowadziła po ogłoszeniu wyroku straż wojskowa z sali sądowej do domu, do którego żydostwo formalny szturm przypuściło. Policyi powiodło się przeszkodzić temu. Następnego wieczora ponowiło się oblężenie domu Ameisena. Żydzi chcieli gwałtem wtargnąć do niego, zkąd taki powstał tumult, że ponieważ policya nie mogła sobie dać już rady, wezwać musiano wojsko, które w końcu bagnetami przywróciło porządek. Podczas gdy policya rozganiała zbiegowisko, padły ze strony żydów cztery strzały, a kula rewolwerowa zraniła wachmana. Po tym wystąpieniu wojska rozruchy już się nieponowiły więcej.

— Hr. Gołuchowski według ostatniego biuletynu *Gazety Lwowskiej* spędził noc wczorajszą spokojnie. Apetyt dobry, stan sił pomyślny. Obrzękłość nóg nie ustępuje.

— **Stanisławów** 18 lipca.

Dzisiejsze ostatnie posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem protokołu z poprzedniego posiedzenia, poczem przystąpiono do obrad nad sprawami jeszcze nie załatwionemi.

Wniosek zarządu w sprawie ustalenia ortografii przekazano zarządowi głównemu z poleceniem, ażeby wyjednał u kraj. Rady szkolnej zaprowadzenie jednostajnej ortografii według jednej z istniejących gramatyk polskich.

Wniosek zarządu w sprawie zniżenia lat służby do 30 lat dla nauczycieli szkół ludowych, przekazano zarządowi głównemu, celem wystósowania do sejmu krajowego stósownej petycyi.

Wniosek zarządu co do sprawiedliwszego załatwienia sprawy dodatków pięcioletnich dla nauczycieli starszych, przekazano również zarządowi głównemu z poleceniem, ażeby w tej mierze zarządził, co uzna za potrzebne.

Na wniosek komisyi lustracyjnej dla funduszu zarządu głównego (sprawozdawca dr Nowakowski) udzielono zarządowi absolutoryum za rok ubiegły i wyrażono pochwałę pp. Makowskiemu, dyrektorowi zakładu ciemnych we Lwowie, dr Wł. Zajączkowskiemu i dr A. Zgórskiemu za wzorowe prowadzenie ksiąg.

Prócz wyboru prezesa i wiceprezesa nastąpiły wybory członków zarządu głównego. Zostali wybrani pp. Romanowicz, Boos, dr A. Zgórski, dr Wł. Zajączkowski, dr Fel. Kreutz, dr Samolewicz, Polo.

Wszystkie, bardzo liczne wnioski zarządów oddziałowych i członków przekazano zarządowi głównemu do załatwienia i sprawozdania, poczem prezes towarzystwa p. Zygmunt Sawczyński zamknął zgromadzenie bardzo pięknem przemówieniem.

O godzinie 2 po południu odbyła się w sali teatralnej uczta pożegnalna, na której wnoszono liczne toasty, podane już we wczorajszym liście.

Komitet miejscowy, który swą troskliwością i uprzejmą gościnnością zasłużył sobie na największe uznanie, przygotował był cały szereg uroczystości i festynów na cześć przybyłych gości. I tak, miała odbyć się uroczystość odsłonięcia pomnika dla ś. p. Maurycego Gosławskiego, ustawionego na cmentarzu. Po tej uroczystości miał się odbyć festyn w ogrodzie Stojowskiego, urządzony przez koło mieszczańskie. Wieczorem miał być pochód z pochodniami i t. d. Wszystkim tym uroczystościom przeszkodził deszcz ulewny, który zaczął padać po godzinie 4 i z małemi przerwami trwał do ciemnej nocy.

O godzinie 10 wieczorem zgromadzili się członkowie zjazdu na dworcu kolejowym i oczekiwali przybycia pociągu, który miał ich odwieść w kierunku Lwowa. Odjeżdżających odprowadził komitet miejscowy aż do dworca. Tu wystąpiła ochotnicza straż ogniowa z pochodniami. Burmistrz dr Kamiński pożegnał serdecznemi słowy odjeżdżających gości, w których imieniu podziękował dyrektor z Tarnowa p. Bronisław Trzaskowski i dr A. Zgórski ze Lwowa p burmistrzowi i całemu miastu za serdeczne, przyjacielskie przyjęcie i gościnność. Wśród odgłosu muzyki miejskiej, ruszył pociąg... *(G. L.)*

— W Wiedniu umarł znany poeta austryacki Jan Gabryel Seidl. Urodzony w r. 1804 w Wiedniu, skończył tamże studya i przeniósł się r. 1829 do Cilli, gdzie pozostał jako nauczyciel gimnazyalny aż do roku 1840. Wróciwszy do Wiednia, mianowany został najprzód kustoszem cesarskiego gabinetu monet i starożytności, następnie zaś c. k. podskarbim. Seidl odznaczał się szczególnie jako poeta liryczny a piękne ballady jego i czułe do serca przemawiające poezye były przed r. 1848 bardzo czytane i lubione. Po rewolucyi 1848 r. zamilkła jego lutnia zupełnie, a Seidl oddawszy się wyłącznie uczonym badaniom i pracom spełnił swoje zadanie jako szczegółowy badacz i archeolog zarówno dobrze co poprzednio jako poeta.

— Wedle równobrzmiących doniesień leśniczych z górnej Styryi, zdziesiątkowała ubiegła zima dziczyznę do tego stopnia, że kilka lat czekać trzeba, zanim normalny stan zwierzyny powróci. Przeszło 1000 z głodu i zimna zdechłych jeleni i sarn znaleziono za nadejściem wiosny w okolicy Mürzsteg i Maria-Zell. Kozice jako do zimna więcej przyzwyczajone mało ucierpiały; nie znać przynajmniej ich ubytku.

— Nr 27 *Bluszczu* zawiera: „Kwiat wspomnienia“ (poezya) przez Tomasza Zawadzkiego; — „Księżniczka Beata,“ powieść (c. d.) przez M. Ilnicką; — „Przegląd piśmienniczy“ przez Kazimierza Kaszewskiego; — „Ko-respondencya zagraniczna;“ — „Ruch muzyczny“ przez Jana Kleczyńskiego; — „Kobiety jako podróżniczki i geografki (dok.); — „W Mandżuryi“ (c. d.) przez S. Maksimowa; — „Drobne listki;“ — „Szczawnica“ przez L. Ćwierciakiewicz.

W tym ostatnim artykule znajdujemy wzmiankę o Czorsztynie, mianowicie, że „obok ruin zamku Czorsztyna stał drugi zamek z czerwonego kamienia, który właściciel kazał rozebrać dla wydobycia kilkudziesięciu cetnarów żelaza, znajdujących się wewnątrz, a inny właściciel znalazłszy gniazdo orląt na skale w tem samem miejscu sprzedał je Niemcowi — co z oburzeniem opowiadali wieśniacy tamtejsi.“ Należałoby więcej być ostrożnym w pisaniu i umieszczaniu ustępów podających w wątpliwość dobre imie drugich. Mniejsza o baśnie, chociaż godzi się zapisać, że o drugim zamku w Czorsztynie i o jakiemś gnieździe orląt nic na miejscu nie wiadomo. Gorszem atoli jest owo wydobywanie cetnarów żelaza. Tu uczciwość, jeżeli ją kto posiada, nakazuje, aby rzecz sprawdzić, zanim się rzuci na kogo błotem; samo opowiadanie pierwszego lepszego Górala, choćby nawet zaprawione oburzeniem, u człowieka sumiennego nie wystarcza. Bajkę tę wymyślił w r. 1869, też niby opierając się na opowiadaniu Górali, niejaki p. Stachurski, co spowodowało teraźniejszego właściciela Czorsztyna p. Marcelego Drohojowskiego do stwierdzenia faktu przez przesłuchanie starych miejscowych Górali. Jakoż pokazało się, że żelazo wykradali z ruin Górale — zapewne ci sami co opowiadali korespondentowi *Bluszczu* o barbaryźmie właściciela — i dopiero odbierano je od złodziei. Nie trzeba także znać miejscowości, aby twierdzić, że kamień czerwony z dawnego zamku użyty był na budowle stawiane przez właściciela; dawniej bowiem stały tam same budynki drewniane, a na nowe niepotrzebował właściciel sprowadzać kamienia aż z góry, skoro obfity kamieniołom ma o kilkanaście kroków od dworu. Podnosimy tę korespondencyę jedynie dla tego, że baśń wymyślona przez Stachurkiego powtarza się od r. 1869 zanadto często. Kto tylko pisze o Czorsztynie powtarza tę zmyśloną bajkę o nieszanowaniu ruin, nie zadając sobie pracy, aby rzecz sprawdzić, tymczasem wiadomo nam najdokładniej, że teraźniejszy właściciel i jego ojciec zawsze dbali o utrzymanie tych starych zabytków, które najwięcej zniszczały za czasów kamery. Piszącym te czułe opowiadania Górali warto zalecić do przeczytania broszurę p. n. „Odpowiedź p. Stachurskiemu,“ z której przekonają się, jak nierozważnie powtarzają bajkę ubliżającą dobrej sławie ludzi powszechnie szanowanych.

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Dziś we czwartek dnia 22 lipca, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami, przez Wł. Lud. Anczyca: *Chłopi arystokraci*; „Czy powróci“ Moniuszki, odśpiewa p. Ćwiklińska, „Manola“ z opery „Marta“ flotowa, odśpiewa p. Wołoszko i komedya w 1ym akcie przez H. Meilhac i L. Halévy, tłómaczona z francuskiego: *Bukiet*. Początek o godzinie w pół do ósmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godziny 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 21 lipca termometr od + 14·0 doszedł do + 21·4 R. ku wieczorowi nadciągła burza z deszczem trwającym do 11ej w nocy; dnia 22go lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 326·86, termometru + 14·0 R. Wiatr zachodni, niebo zachmurzona zupełnie.

— W piątek dnia 23 lipca: Śgo Teofila męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Peszt 19go lipca. *(Targ zbożowy)*.

Pszenica ponniosła się w cenie o 5 do 10 centów ceny stalsze.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 5·25 do 5·35, na 89 funtów po 6·5 do 6·10 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·45 do 3·55 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 2·85 za 70 funt.; owies po 2· — do 2·15 za 50 f., kukurudzę po 2·80 do 3·— za 85 f., proso po 2·80 do 3·— za 85 funt., olej po 21 złr., spirytus po 42 złr.

Wrocław 19go lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych do 20·10 mark; żyto na 200 f. cł. po 16·— m.; owies na 200 f. cł. po 16·30; rzepak na 150 f. brutto po 25·— mar.; olej po 58·50 m.; spirytus na 100 Trall. do 52·50 mark.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 lipca. Według *National* zdecydowaną jest fuzya liberalnego środka prawego z grupą Lavergne, w duchu antibonapartystowskim. *Gaulois* protestuje przeciw dalszemu ogłaszaniu dokumentów ze sprawozdania Savarego.

Wersal 20 lipca. Zgromadzenie narodowe prowadziło dalej obrady nad budżetem wydatków i przyjęło kilka dalszych pozycyj. Sprawozdanie o tunelu pod kanałem La Manche, uznano za nagłe; przyjdzie pod obrady zaraz po budżecie.

Londyn 20 lipca. Według telegramu do *Times*a zawiadomił hiszpański minister skarbu tutejszą komisyę skarbową, że kupony długu państwa mogą być przedłożone. Książę duński Waldemar przybył tu w odwiedziny do księcia Walii. Ambasador turecki odjechał wczoraj do Paryża i Brukselli.

Londyn 20 lipca. Na ucztę odbyć się mającą 28 lipca, zaprosił lord major 56 burmistrzów; dotychczas 17 przyjęło zaproszenie, 22 odmówiło, reszta jeszcze nie odpowiedziała. Wszyscy burmistrze z Niemiec odmówili, oraz burmistrze z Boulogne, Wiednia, Pragi, Berna, Neapolu, Medyolanu, Genui, Madrytu i Kopenhagi.

Londyn 20 lipca. Izba niższa uchwaliła w trzecim odczycie projekt ustawy o stosunkach robotników i fabrykantów.

Madryt 20 lipca. Twierdza Collado, która jeszcze sama jedna zostawała w Kastylii w rękach Karlistów, poddała się na łaskę i niełaskę. Jedenastu dowódzców karlistowskich, 300 żołnierzy i dwa działa wpadły w ręce wojsk rządowych.

Perpignan 20 lipca. Żona Saballa schwytaną została na granicy i internowaną.

Gazeta wiedeńska podała osnowę konwencyi konsularnéj, między państwem austro-węgierskiem a Włochami zawartéj, którą w braku przdmiotu dzienniki rozbierają. Nie pójdziemy za nimi, lecz napróżno oglądając się na niemieckie dzienniki, chcielibyśmy jakąś ważniejszą okrasić przegląd polityczny wiadomością.

Brak nowin politycznych zastępują dziś w Niemczech ukazujące się nowe książki i broszury polityczne, które mogą być zapowiedzią ważnych wypadków na przyszłość. Jeden z najznakomitszych publicystów niemieckich Konstanty Franz wydał właśnie znowu obszerne pismo ulotne p. t. „Wezwanie do założenia obozu federalistów.“ *(Aufruf zur Begründung einer föderativen Partei)*, w którem poddaje ostrej krytyce cały gmach nowego w Niemczech cesarstwa. Powstaje on na dzieło księcia Bismarka za to, że jest ono „z uniformizowaniem“ a nie „zjednoczeniem“ Niemiec, że zrobił on za wiele dla „jednolitości“ a dla „jedności“ za mało, wykluczając Austryę z tysiącletniej przynależności do Niemiec, stawiając całą historyę niemiecką do góry nogami, przeniósłszy punkt ciężkości tam, gdzie go Niemcy nigdy nie miały. Autor protestant ale nie nienawistny kościołowi, chciałby katolickich patryotów bawarskich skojarzyć z Hanowerczykami do wspólnej akcyi na polu politycznem w duchu federalistycznym i to jest główny cel jego książki. W myśl szeregu artykułów *Gaz. krzyżowej* o finansowem gospodarstwie w Niemczech, występuje on także ostro przeciw żydowskiemu samowładztwu w Niemczech na tem polu, i stosunkom pruskich mężów stanu z giełdowymi królami.

Nierównie dalej jeszcze idzie pod tym względem nowe pismo Dra Springmühla, wychodzące w zeszytach we Wrocławiu p.t. „Polityka reklamy państwa pruskiego“ (*Die Reclampolitik des Preussischen Staates*). P. Springmühl stawia pod względem moralnym założenie nowego państwa niemieckiego na równi z gründerstwem nowożytnej „ery ekonomicznego postępu“. „Jak we wszystkich dzisiejszych akcyjnych przedsiębiorstwach, mówi autor, akcyonaryusze stoją na drugim planie a gründerom głównie chodzi o ich zyski, tak samo stało się i przy założeniu niemieckiego państwa. Rycerzom reklamy ono zawdzięcza swe istnienie; nie chodziło im wcale o odbudowanie dawnej niemieckiej monarchii, tylko uważali je jako przedsiębiorstwo, obiecujące nierównie większe jeszcze zyski, niźli każde inne kupieckie lub przemysłowe; bo wszyscy brali w niem udział krwią i pieniędzmi, miliony zostały oszukane, a zysk przypadł gründerom i ich pomocnikom.“

Pojawiająca się coraz większa liczba pism w podobnym duchu, niepodobna żeby nie oddziałała w końcu na ogólne usposobienie lepszej części niemieckiego narodu dla swej dzisiejszej wielkości, jak z drugiej strony są już symptomem mocno rozpowszechnionego niezadowolenia z wewnętrznych stosunków w państwie.

Cisza jaka panuje pobudziła także dzienniki niemieckie do projektowania wystawy w Berlinie, aby i na tem polu módz zebrać jakoweś laury. Zresztą wystawa należy się dla stolicy świata, za jaką teraz koniecznie chcą uważać stolicę nad Sprewą. Zdaje się wszakże, iż doświadczenie, jakie się w Wiedniu odbyło nieposzło w las. Pospieszyły bowiem półurzędowe dzienniki, aby projekt ten w samym zarodzie zdaje się przydusić. Niewolno powiadają mieć iluzyi w tym względzie. Kosztują wystawy zanadto wielkie finansowe ofiary, tem więcej, gdy się przekonano, że skutki z takich usiłowań nieodpowiadają zupełnie udaniu się wystawy. Widocznie więc przykład ostatniej nieszczęśliwej wiedeńskiej wystawy mają tu na oku.

Sprawa odroczenia Izby we Francyi jeszcze nieskończona. Wiadomo, że jej lewica jest przeciwną. W razie, gdyby pomimo wszystkiego odroczenie uchwalono, lewica zamierza wnieść o dopełnienie wyborów, które dotychczas jest zawieszone. Brakuje dwadzieścia krzeseł w Izbie, które już miały nie być obsadzone zapewne z powodu agitacyj wyborczych; skoro atoli istnienie Zgromadzenia ma się przedłużyć, lewica zamierza postawić rzeczony wniosek.

Wiadomość, którą przyniósł telegraf, że Chiny wysełają umyślne poselstwo do Anglii w sprawie zabójstwa Margaryego i towarzyszy, będzie zapewne z wielkiem zadowoleniem przyjęta przez Anglję. Wiemy już dostatecznie z listów londyńskich o położeniu tej sprawy i domyślać się trzeba, że Anglia nie życzy sobie wcale wojny z Chinami. Jeżeli prawda, że Chiny także jej chcą uniknąć, natedy i wojna birmańska nie przyjdzie również do skutku. Zresztą Birmania bez pomocy Chin bardzoby małą dla rządu anglo-indyjskiego zrobić mogła dywersyę, i zwiększyłaby tylko nieroztropnem wystąpieniem potęgę Anglików.

Król szwedzki ukończył swą podróż i wsiadł na okręt, który go zawiezie do Sztokholmu. Telegramy donoszą o uprzejmości, z jaką był podejmowany i w Moskwie i w Petersburgu. Były oczywiście i bale i rewie. Car odprowadzał króla aż do Kronsztadu. Dzienniki pruskie znajdą zapewne, że jest to nowy dowód przystąpienia króla Szwedzkiego do związku trzech cesarzy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 22 lipca. *(pryw.) Presse* zaprzecza, jakoby było jakieś ważniejsze zajście w Hercegowinie; stwierdza, iż na zgromadzeniu ludu w Zawalla wzięło udział 2000 chrześcian, którzy stanęli po stronie powstańców, obcy agitatorowie nie byli obecni. Wojska tureckie nadchodzą z Rumelii.

Wiedeń 22 lipca. *(prywatn)*. Rada ministrów węgierskich naradzała się nad mową tronową, którą ma być otwarty sejm 28 sierpnia. Czas od tego dnia do 20 września zapełniony być ma ukonstytuowaniem się obu Izb, obradami nad adresem, wyborami do delegacyi, wreszcie nastąpią ferye do 15 października, po których szybko ma być załatwionym budżet, który ministrowie przygotują do końca lipca.

Dubrownik 22 lipca. Konsul jeneralny rosyjski przybył tu z Cettinje, a wice-konsul austryacki z Trebinje. W Zawala (Czarnogóra) odbyło się zgromadzenie ludowe, z powodu wypadków w Hercegowinie. Pomimo szczerej woli rządu czarnogórskiego, aby powstrzymać napływ Czarnogórców do szeregów powstańczych, wątpliwą jest rzeczą, czy to będzie możebnem, szczególniej podczas przemarszu wojska tureckiego idącego z Monastyru.

Wersal 22 lipca. Zgromadzenie narodowe wzięło pod obrady wniosek Tallona, aby odebrać radom departamentowym prawo sprawdzania pełnomocnictw ich członków i oddać takowe napowrót radom miejskim, i uznało nagłość tego wniosku. Odczytano sprawozdanie komisyi co do odroczenia posiedzeń. Lewica wnosi, aby nad niem obradować w sobotę, a dziś prowadzić dalej obrady nad budżetem. Członkowie prawego środka porozumiewają się między sobą, aby postawić wspólny program z grupą Lavergne, co wzbudza senzacyę.

Londyn 22 lipca. W Izbie niższej zawiadomił lord Stratheden, że w przyszły poniedziałek wniesie rezolucyę, w której Izba wyrazić ma jednomyślność swoją z rządem co do nielegalności popełnionej przez Austryę, Niemcy i Rosyę pod względem żądań wystosowanych do Porty co do zawarcia traktatów handlowych z księstwami naddunajskiemi, oraz objawić ubolewanie, iż nie przedsięwzięto skutecznych środków, aby przeszkodzić zawarciu traktatu handlowego między Austryą a księstwami naddunajskiemi.

Petersburg 21 lipca. Cesarz przyjmował wczoraj delegatów konferencyi telegraficznej. Jutro nastąpi podpisanie nowego traktatu telegraficznego ze strony reprezentantów dyplomatycznych.

Kursa. Wiedeń 22 lipca, godz. 2 m. 33 po poł. Renta papierowa 70 85 — Renta srebrna 74·50. — Losy z r. 1860 112·25. — Akcye Banku Narod. 931·— Akcye kredytowe 217·—. — Londyn 111·65. — Srebro 101·50. — Napoleony 8·89— Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 95·75 — Losy z r. 1864 135·85 — Akcye kolei Karola Ludwika 228·50. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 142·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118 25. — Akcye kolei węg.-wschod. 49 75 Losy tureckie 52·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·75. — Losy premiowe węgierskie 81·65. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 130·75. Akcye kolei półn. zach. austr. 145·—. — Akcye franko-węgier. 59·75. Akcye franko-austr. 36·— — Tal. 164·50· — Ruble 153·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 lipca.

	żądają	płacą
[illegible] austryackie za 100 złr.	101 —	100 —
Kupony srebr. płatne "	101 —	100 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 50	153 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	55 —	54 40
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	88 50	86 50
4% listy zastaw. " "	79 75	78 25
5 " listy zastaw. " "	89 —	87 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	94 —	92 75
5-proc. " " 36 l.pł.bn	93 —	91 50
6-proc. " " 18 l.pł.bn	94 50	93 25
7-proc. " " 20 l.pł.bn	101 —	99 50
Listy hipoteczne	93 25	92 75
5 " " zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 50
5 " oblig. poż. węg. " 120 zł.	102 50	99 50
Losy prem. węg.	82 50	81 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	76 —	72 —
Prioritety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	240 —	238 —
" kolei Karola Ludwika zł. 210	227 —	224 50
" Lwowsko-Czern. zł. 200	142 —	139 —
" Warszaw.-Wied. rb. 60	92 —	90 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	95 40
4 " " " " II.	97 —	95 50
5 " " " " rsr. 100	94 25	93 —
4 " " likwid. " " 100	81 —	79 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	31 —	29 25

Wiedeń 21 lipca.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. państ. bank.	71 —	70 85
" " " srebr.	74 40	74 30
" Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
" " " czeskie	101 —	100 —
" " " węgierskie	82 40	82 —
" " " galicyjskie	87 50	86 75
" " " bukowińsk.	87 —	86 50
" " " siedmiogr.	80 60	80 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 90	101 65
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 20	98 —
4 " galicyjskie	79 25	79 —
5 " "	— —	88 25
6 " galic. zakł. kred. włość.	100 50	99 50
5 " węgierskie listy	85 50	— —
5 " zakładu kredyt. austr.	100 75	100 50
5 " zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	— —	89 75
5 " Domin. państw. 120 złr.	130 25	129 75
6 " Banku gal. hipot.	93 40	93 10
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	268 —
" " " 1854	105 50	105 25
" " " 1860	112 75	112 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	118 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	135 75	135 50
" prem. pożyczki węg.	81 75	81 50
" Comorente	22 —	21 50
" Kredytowe	164 —	163 75
" Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	35 —	34 —
" " Palfy	28 —	27 50
" " Klary	28 75	28 25
" hr. St. Genois	27 75	27 25
" miasta Budy	25 75	25 —
" księcia Windischgraetz	23 —	22 50
" hr. Waldstein	21 —	20 —
" hr. Keglevich	13 —	12 —
" Rudolfa	13 75	13 25
" tureckie 400 frank.	52 80	52 6.
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	940 —	938 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	216 25	216 —
Żeglugi parowej na Dunaju	384 —	383 —
Kolei północnej Ferdynanda	1860	1857
Kolei rządowej fr. a.	280 50	279 50
" zachodniej c. Elżbiety	182 —	181 75
" Południowej	96 —	95 50
" Galicyjskiej	226 50	226 —
" Czerniowieckiej	142 —	141 —
" Albrechta	68 —	67 50
" węg. półn.-wschodniej	117 75	117 50
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	133 —	132 75
" Alföldsko-Fiumańskiej	127 —	126 75
" Koszycko-Bogumił.	130 50	130 —
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	190 25	189 75
" wschodnio-węgierskiej	50 25	49 75
" austryack. półn.-zach.	145 25	145 —
" Franciszka Józefa	162 50	162 —
Banku anglo-austryackiego	113 30	113 10
" anglo-węgierskiego	10 50	10 —
" austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	211 50	211 25
Banku franko-austryackiego	36 50	38 25
" franko-węgierskiego	60 —	59 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" galicyjskiego hipoteczn.	— —	238 —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	55 —	54 —
" austryack. związkow.	97 70	97 50
" dla obrotu ogólnego	90 25	89 75
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	79 75	79 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 —	— —
" Emisya z r. 1862	91 75	91 50
" państwowa St. 500 fr.	141 75	141 25
Emisya z r. 1867	138 50	138 —
" południowa St. 500 fr.	105 —	104 75
Bony 1875—1876 6%	223 —	222 —
" półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	— —	100 —
" " 100 zł. w. a.	— —	93 —
" " w srbr. 5%	104 90	104 60
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 —	91 —
" połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
" gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	98 50	98 —
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 20	78 90
Emisya z. r. 1867	84 25	83 75
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	73 75	73 25
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	83 10	87 10
" półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 25	5 24
" " obrączkowy	— —	— —
Złote al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki		

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 26	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	101 55	101 45
Srebro, kupony	101 50	101 35
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64

Lwów 21 lipca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 19	5 10
" cesarski	5 24	5 15
Półimperyał rosyjski	9 08	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 60
" papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	1 65	1 63
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 50	87 90
" " " " " 4%	80 —	79 —
" " Banku hipotecżn.	93 25	92 60
Obligi indemn. bez kuponów	87 25	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	227 —	225 —
" " lwowsko-czerniowieckiej	142 50	140 50
" banku hipotecżn. gal.	240 —	238 —

Warszawa 20 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	96 70	96 40
" " 2 " "	96 70	96 40
kupon	— —	081
" " nowe	94 05	93 75
kupon	— —	038
" likwidacyjne	81 10	81 60
kupon	— —	054
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 50	00 00
" " bydgoska	75 —	74 00
" " terespolska	118 75	117 76
" " łódzka	101 —	100 00

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych podpisanego, podejmuje się pośredniczenia przy uzyskaniu nowych arkuszy **Kuponów do Listów Zastawnych 4% I. i II. seryi** *Towarzystwa Kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego*, odnośnie do ogłoszenia Dyrekcyi w Warszawie z dnia 31 Maja r. b. do L. 5093 za miernem wynagrodzeniem. (1858-1-3)

Tadeusz Tarasiewicz.

Aleksander Mecnarowski

otworzywszy handel przy ulicy Szczepańskiej, ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż tak ten handel jakoteż i prowadzony dotąd przy ulicy Floryańskiej — zaopatrzył w świeże doborowe towary kolonialne, oraz powiększył **skład win** krajowych i zagranicznych. Polecając się zatem łaskawym względom P. T. Publiczności, ręczy za dobroć towarów jakoteż i ceny umiarkowane.

Cukier rznięty maszyną w kostkę w obydwóch handlach przy ulicy Floryańskiej i Szczepańskiej po cenie zwykłej t. j. po 28 c. za funt wagi wiedeńskiej. Również jest codziennie świeża **kawa** palona (1892-1-)

Nauczycielka Niemka

posiadająca język francuski, włoski, muzykę i śpiew szuka miejsca zaraz. — Wiadomość w biurze *J. Jędrzejewskiej* Kraków 419. (1902)

W Jaśle

Nauczyciel, który wiele lat zajmował się domowem wychowaniem młodzieży, przyjmuje na mieszkanie uczniów wraz z udzielaniem pomocy naukowej szkolnej, tudzież języków obcych. — Zgłoszenia do 1 Września. Jasło **W.** post. rest. (1901-1-3)

Prymaryusz

Dr. A. Zarewicz

zmieniwszy pomieszkanie, **ordynuje w chorobach zewnętrznych** w domu przy ul. Floryańskiéj pod Nr. 340 na I. piętrze, od godziny 2—4 popołudniu. (1778-5-6)

Do sprzedania

ogród przy ulicy Warszawskiej obok magazynów Banku Galicyjskiego przestrzeni 800 blizko sążni kwadr., z frontem od ulicy 25 sążni długim. — Wiadomość w Krakowie w handlu Wgo Józefa Riedla w Rynku. (1728-3-4)

Handel towarów modnych

DLA PAŃ

WILHELM BECK,
w Wiedniu, Stadt, Freiung, Ecke der Strauchgasse Nr. 1,
poleca za poręczeniem najlepszych wyrobów następnie wymienione przedmioty zajednaką cenę

27 cnt.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Materye na suknie.

Mohair lub świecące, czerwone szkockie materye wełniane, bareże, grenadyny, ecru, lenos, łokieć po . . . . **27 c.**

Suknie do prania.

Perkale, piki na suknie, białe i żółte, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, batysty moll i clair, tureckie kretony, łok. po **27 c.**

Towary płócienne i łokciowe.

Weby płócienne 4/4 szer. 40 łokci za sztukę złr. 10·80, płótno trwałe 4/4 szer. 30 łokci za sztukę złr. 8·10, płótno trwałe 4/4 szer. łokieć po . . . . **27 c.**

Szyfon, dymka adamaszkowa, dymka atłasowa, 4/4 szer. nankin 4/4 szer. czerwony, biały i żółty, kanefas 4/4 szer. nieprzyprawiany, różowy i liliowy, ręczniki płócienne adamaszkowe i dreliszkowe, serwety adamaszkowe, białe chustki do nosa, barchan biały, niebieski, brunatny i kolorowy, firanki siatkowe, moll i koronkowe 4/4 szer. dywany długie, materye do sukien gimnast. i płótno rosyjskie na ubiory dla dzieci, dymka na materace i meble, firanki czerwone i pstre cycowe łokieć po . . . . **27 c.**

Wstążki jedwabne i aksamit.

Faille lub noblesse, jedwabne we wszelkich gładkich modnych kolorach, także z kolorową odwrotną stroną, pięć palców szerkie łokieć po . . . . **27 c.**

Dwa palce szerok. dwa łokcie wied. **27 c.**

Próby i spis towarów na żądanie opłat. i darmo. (1367-7-25)

Gromochrony.

Częste **zapalenia od piorunu** w ostatnich czasach w budynkach, które nie posiadają **gromochronu**, powodują podpisanego do zwrócenia szczególnéj uwagi na swe wypróbowane **gromochrony** najnowszéj konstrukcyi i polecenia takowych. Kosztorysy najchętniéj się udziela, a ceny policza się jaknajtaniéj. **Ignacy Tagleicht skład gromochronów w Wiedniu,** Stadt, Fleischmarkt 1. (1648-8-12)

Dom Zleceń i Skład Nasion

J. Jerzmanowskiego

przeniesiony został do domu narożnego przy ulicy **Sławkowskiéj pod Nr. 263** na dole. (1852-2-3)

Dr Med. Karol Goebel

dentysta

Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj **ulica Franciszkańska 151.** (1269-7-)

Agencya dla Rolników

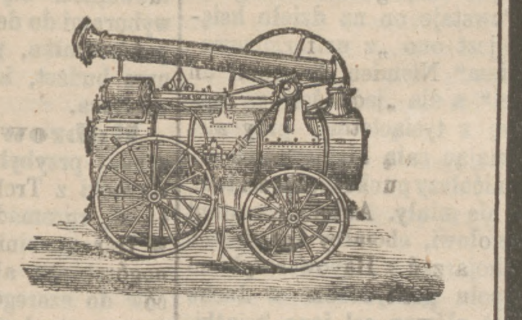
S. Mikuckiego

w Krakowie w Rynku Nr. 28
poleca PP. Rolnikom

Nasienie rzepy ścierniówki Bamberskiéj z zielonym lub czerwonym czubem, funt 45 cent.
Nasienie turnipsu szkockiego f. 95 c.
Koński ząb funt po 18 cent.
Cement portlandzki grodziecki. (1842-2-6)
Tłuszcz płynny z kości do smarowania maszyn w najlepszym gatunku.
Smarowidło belgijskie.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28
polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Cenniki bezpłatnie i franco. (1738-31-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci maszyn rolniczych
w Krakowie, Rynek L. 28
polecają PP. Rolnikom

Roztrząsacze siana,
Grabiarki do siana,



Oryginalne:
Kosiarki Johnstona,
Kosiarki W. A. Wooda,
Żniwiarki Johnstona,
Żniwiarki W. A. Wooda.

Johnstona kosiarki i żniwiarki otrzymały na wszystkich konkurencyjnych próbach najpierwsze nagrody, w **Warszawie** w przeszłym roku **najwyższą nagrodę dyplom zasługi.** (1737-26-)

Części zapasowe są zawsze na składzie. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Clayton & Shuttleworth
Pełnomocnik: **St. Mikucki**
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek l. 28.

Woda książęca

Augusta Renard w Paryżu.

Słynna ta woda do mycia, jest zupełnie nieszkodliwą, nadaje skórze jej młodocianą świeżość, białość, miękkość i delikatność. Chłodzi i odświeża tak, jak żaden inny środek. Usuwa ona wszelkie wysypki, piegi i zmarszczki i utrzymuje delikatność skóry aż do późnego wieku. (1602-6-10)

Ta obecnie tak ulubiona woda jest na składzie w handlu **M. Dworskiego w Krakowie.** Flakon wraz ze sposobem używania kosztuje 90 c. z przesyłką pocztową złr. 1.

HANDEL

Tadeusz Tarasiewicza

W KRAKOWIE

otrzymał świeże nadsyłki **najlepszego**

Portland Cementu

Ceny 1875 roku zniżone, fabryczne.

Podejmuje się urządzać bardzo małym kosztem i pod zaręczeniem

Dzwonki

galwaniczno-elektryczne (telegrafy domowe) nie podlegające zepsuciu i praktyczniejsze od wszelkich innych systemów, bo nadzwyczajnie tania i prosta konserwacya tychże.

Wzór takiego urządzenia, oraz okazy pojedynczych części do wyboru znajdują się w handlu podpisanego.

Zamówienia powinny obejmować pomiary rozkładu lokalu, aby dokładny kosztorys naprzód sporządzony być mógł. (1857-1-3)

Urządza także:

Gromochrony

zwane pospolicie konduktorami od piorunów.

Nowe miary i wagi

w komplecie. Cenniki świeżo ułożone rozsyła na żądanie *franco.*

utrzymuje stale na składzie:
Dzwony stalowe,
Filtry do wody i innych cieczy,
Koneweczki na mleko i śmietankę zamykane,
Kuchnie naftowe z naczyniami,
Kuchnie żelazne lane i blaszane,
Lampy naftowe,
Latarnie górnicze,
Maszynki do kawy,
Maszynki do obracania rożna,
Maszynki do krajania chleba,
Młynki do mięsa.
Narzędzia do drenowania,
Noże do sieczkarni,
Nożyce do strzyżenia koni,
Piły angielskie stalowe, traczne i cyrkularne.
Pokrywki do konfitur,
Samowary rosyjskie,
Sierpy angielskie,
Skopce metalowe,
Wagi spiżarniane najodpowiedniejsze dla gospodyń, bez ciężarków, na nową wagę,
Wagi decymalne,
Wyżynaczki do bielizny.

HYDROCLYSE

wynalazku p. Naudina w Paryżu przy ulicy Jouy 7.

Nowa **Klyzopompa udoskonalona** o ciągłym wytrysku, jedyna jaka istnieje, bez tłoczni i bez sprężyn, niepotrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w małem pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena przystępna.

Zresztą wszelkie artykuły należące do handlu żelaznego.

CHLORAL w PEREŁKACH LIMOUSIN

w Paryżu rue Blanche 2.

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia,** nawet wtenczas, kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniéj dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów chloralu.

Sirop Chloralu (1 gramme hydrate de Chloral w łyżce; butelka zawiera 250 gramów). Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Wiedniu w aptece p. Neusteina. (1212-11-13)

SZLĄZKA FABRYKA TOWARÓW GLINIANYCH

poleca się celem dostawy **pieców do opalania kominkowych i pokojowych** z kafli najpiękniéj polewanych i szmelcowanych, **rur glinianych** do przepustów i wodociągów, **figur, wazonów, balustrad, ozdób do budynków, naczyń do chemicznego użytku, mozajkowych płyt na podłogę.**

Cenniki i kosztorysy darmo. (1383-4-4)

w Tschauschwitz bei Neisse.



KREUTZBERGA

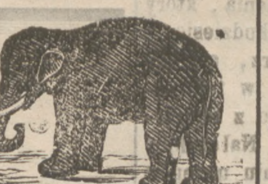
w całym świecie słynna

menażerya

największa w Europie

obecnie

Kallenberga,



otwartą jest dla Szan. Publiczności na krótki czas pod Zamkiem od godz. 9éj zrana do 8éj wieczorem. Codziennie odbywają się przedstawienia przez słynnego poskramiacza zwierząt, tudzież karmienie wszystkich zwierząt o godz. 11, 3, 5 i 7. Menażerya posiada najrzadsze okazy, których inne menażerye lub zoologiczne ogrody nie mają. Pierwsze miejsce kosztuje 1 złr., drugie miejsce 50 c., trzecie miejsce 30 c. Dzieci niżéj 10 lat płacą na pierwszem miejscu połowę. (1900-2-)

O łaskawe liczne zwiedzanie uprasza **Kallenberg.**



Gnomon

chronometry

zrobione z trwałego metalu, także posrebrzane lub pozłacane, z poręczeniem ścisłego pokazywania godzin.

Cena za sztukę z trwałego metalu złr. 1, posrebrzane złr. 1·50, pozłacane złr. 2 w. a. *Za opakowanie 15 c. oddzielnie.*



Zamówienia wykonane będą punktualnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Adresować je należy: Niederlage. **Wehrgasse Nr. 9, Sechshaus, Wien.** (1652-5-)

Spółka akcyjna budowy machin

przedtem (303.26-)

Breitfeld Danek i Sp. w Pradze

(Maschinenbau-Actiengesellschaft vormals Breitfeld, Danek & C. in Prag)

podejmuje się dostawy kompletnych urządzeń dla **młynów wodnych i parowych, browarów, fabryk słodu, gorzelni, fabryk i rafineryj cukrowych, tartaków, fabryk parafiny, kopalń, wielkich pieców i hut żelaznych,** jakoteż dostawy **machin parowych** najlepszéj i najnowszéj konstrukcyi, **odlewów żelaznych i wyrobów z blachy żelaznej.**

Zastępca fabryki **Walery Kołodziejski** inżynier cywilny **w Krakowie** udziela bezzwłocznie wszelkich wyjaśnień i przyjmuje zamówienia w imieniu fabryki.

DWOREK

położony w najzdrowszej części miasta, z kilkoma umeblowanemi pokojami, oficyną, stajnią na kilka koni, wozownią i dwoma ogródkami, **jest na letnie miesiące lub nadal do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość przy ulicy Łobzowskiej Nr. 97. (1850-2-2)

Stowarz. Nauczycielek w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Biuro Umieszczeń

Nauczycieli, Nauczycielek i Bon,

zostające dotąd pod zarządem p. *Teodory Krynickiéj*, oddało pod kierunek p. *M. Holskiéj*, przy ul. Sławkowskiéj Nr. 277 I. piętro.

Zawiązawszy rozległe stosunki z krajem i zagranicą, mianowicie: Paryżem, Genewą, Berlinem, Poznaniem, Dreznem itd. itd. i zapewniając wszelką punktualność we względzie zleceń, — uprasza Szanowną Publiczność o liczne poparcie; nauczycielki zaś zgłaszające się do tegoż Biura, zechcą już tem samem przyczynić się do rozwoju Stowarzyszenia, mającego ich własne dobro na celu. (1632-4-)

Wydział Stowarzyszenia.

APTEKA „POD GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj

utrzymuje na składzie

Wody mineralne

tak krajowe jak i zagraniczne. (1433-9-)

Michał Łacikowski

fabrykant mydła i świec, **w Krakowie**

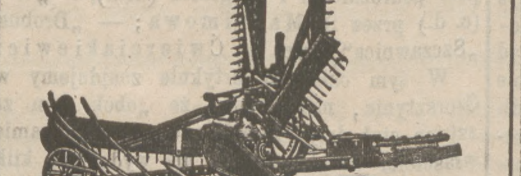
ma zaszczyt oznajmić, że handel swój istniejący od lat 26 w Rynku głównym w domu Wgo Kremera, **przeniósł do domu Wgo Waltera przy ul. Szczepańskiéj,** urządził najdogodniéj i zaopatrzył w dobór mydełek toaletowych, oraz świec stearynowych kościelnych i stołowych. (1784-2-3)

Robey & Co. w Lincoln



nowe znacznie poprawne lokomobile i młocarnie parowe, elewatory słomy, przenośne i stałe machiny parowe, młocarnie ręczne, systemu sztyftowego po złr. 125, młocarnie kieratowe o sile 1—2 koni po złr. 270.

WALTERA A. WOODA



oryginalne kosiarki do trawy i żniwiarki, przyrządy do ostrzenia, oryginalne angielskie przetrząsacze siana, grabie konne ze stalowemi zębami, siewniki drylowe w każdéj ilości rzędów, uniwersalne siewniki i rozsypywacze gnoju, 12 stóp szerokie z poprzeczną osią i kręconemi skrzydłami metalowemi, po złr. 125, tudzież machiny gospodarczo-rolnicze wszelkiego rodzaju, wyłącznie tylko z najsłynniejszych specyalnych fabryk polecają najlepiéj

A. Mackean & C.

w Krakowie przy ul. Floryańskiéj. (1841-3-3)

DOM HANDLOWY

pod firmą

Fr. Lenert w Krakowie

poleca:

Śledzie młode „Matjes“ jeszcze ładniejsze niż w pierwszéj przesyłce, na sztuki po 12 cent.
Porter angielski najlepszy „Imperial Stout“ nadzwyczaj dobry, butelka 45 cent., oxhoft 130 złr.
Farba woskowa w płynie na posadzkę, w różnych kolorach, garniec 1 złr. 50 cent.
Farba pokostowa na posadzkę, w różnych kolorach, funt 25 do 40 cent.
Smarowidło do machin, osi, skóry, i t. p. prawdziwe belgijskie w najlepszym gatunku, przewyższające znacznie w doskonałości wszelkie austryackie wyroby: beczułka 50 kilo netto złr. 13, 25 kilo złr. 6·80, 12½ kilo złr. 3·50. (1755-2-)
Cement Portlandzki, Groszowiecki, Grodziecki i Opolski po bardzo niskich cenach.

Już nie trzeba froterów!!

Główny skład

kauczukowéj woskowéj PASTY

do zapuszczania posadzek

V. Wischina

poleca handel towarów korzennych i norymberskich pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie, Rynek Nr. 26.

Przesyłki zamiejscowe bezzwłocznie się uskuteczniają. (1764-7-)

Adwokat

Dr. Józef Kaufmann

przeniósł swe bióro do własnego domu pod Nr. 136 przy ulicy Poselskiej w Krakowie. (1883-3-6)

Obicia pokojowe

francuskie, angielskie i krajowe, oraz

Story do okien

otrzymaliśmy świeży transport i polecamy takowe po cenach umiarkowanych.

HANDEL PAPIERU
Kutrzeba i Murczyński
dawniej F. Friedlein
w KRAKOWIE.
Na prowincyę posyłamy wzory. (1248-19-)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, koklu-szowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* w aptece p. *W. Redyka.* (1663-25-48)

W m. Knaust, Wiednin, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten

Z zaręczeniem.



Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, **węże,** wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo. (1677-2-)

Soeben erschien: 5. sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Prof. **Dr. Bisenz,** Mitglied der med. Facultät in Wien.
Preis fl. 2.

Zu haben in der **Ordinations-Anstalt für geheime Krankheiten** (besonders Schwäche) von Prof. **Dr. Bisenz,** Wien, Stadt, Bräunerstraße Nr. 5, 1. Stock.

Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.) (1393-17-100)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1673-24-)

Nestla Mąka pożywcza dla dzieci

daje się od 3 lat w wiedeńskim domu podrzutków i przez najsłynniejszych lekarzy dzieci na stałym lądzie niemowlętom, którym brak dobrego mleka macierzyńskiego lub też takowe dzieciom szkodzi (rozwolnienie sprawia).

Nestla mleko pożywcze w 1 funt. słoikach po 1 złr. wystarcza zwykle na kilka (8) dni. Na żądanie może Publiczność otrzymać darmo obszerne o tem broszury.

Do nabycia **tylko** w aptekach: w Krakowie u p. *W. Redyka*, w Tarnowie u p. *A. Tenczyna*, w Nowym Sączu u p. *R. Jakubowskiego*, w Białéj u p. *Ericha Kelera.*

Główny skład w Wiedniu u *F. Berlyak*, VII. Neustiftgasse 26.

Ostrzeżenie. Ostatniemi czasy sprzedają **naśladowania,** zewnątrz nadzwyczajnie podobne, za **Nestla mąkę pożywczą dla dzieci.** Ostrzega się Szanowną Publiczność przed zakupnem tych naśladowań i uprasza się **dokładnie** uważać na **etykiety słoików.** (1561-5-)

Narodowe Towarzystwo przewozu parowemi statkami. **Ze Szczecina do Nowego Jorku co Środę 45 talarów.** C. Messing w Szczecinie. (1810-17-)

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.
Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.